Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Nr. 511. Lwów, sobota dnia 3. lutego 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawy wewnętrzne.

Widoki sesyi wiosennej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 3 lutego.

„Zeit“, omawiając widoki sesyi wiosennej, pisze: W kołach parlamentarnych sądzą, iż przebieg sesyi przedświątecznej, będzie zupełnie spokojny; do większych prac przystąpi Izba dopiero po świętach. Będzie się rozchodziło przedewszystkiem o uchwalenie budżetu przed upływem sześciomiesięcznego prowizoryum budżetowego i o załatwienie reformy wojskowej, sprawy budowy kanałów i przedłożeń podatkowych. Załatwienie tego programu wymaga koniecznie zwartej i pewnej większości pracy. Dotychczas jednakowoż rząd nie porozumiał się ze stronnictwami w celu wyjaśnienia sytuacyi i obawiają się przeto, że to zaniedbanie rządu może się już ewentualnie dać odczuć podczas obrad nad budżetem, który jeszcze ciągle jest zawisłym od załatwienia kwestyi włoskiego fakultetu prawniczego. Kwestya ta zaś uniemożliwia jeszcze zawsze podjęcie obrad w komisyi budżetowej.

W parlamencie, gdzie z okazyi konferencyi niemieckiuh posłów alpejskich zebrało się wczoraj wielu posłów, opowiadano sobie, że rząd zamierza przygotować koalicyę wielkich stronnictw, w której mieliby wziąć udział Polacy, umiarkowani Czesi i część narod. Związku niemieckiego. Ten projekt dałby się jednak tylko wówczas urzeczywistnić, gdyby nastąpił rozłam w nar. Związku niemieckim. Rozłam taki byłby konieczny dlatego, bo — jak sądzą — tylko po zizolowaniu radykałów niemieckich dałoby się załatwić przedłożenie o fakultecie włoskim i przedłożenie o noweli kanałowej, przeciw której szczególnie Niemcy z Czech zapowiadają ostrą walkę. Na razie nie można jeszcze nic pewnego powiedzieć o widokach takiego planu.

W obozie niemieckim, z wyjątkiem nielicznych posłów, nikt nie liczy się z udziałem Związku niemieckiego w jego obecnym składzie w przeprowadzeniu wspomnianych przedłożeń. Sesya wiosenna zależeć będzie także w wielkiej mierze od przebiegu rokowań ugodowych czesko-niemieckich. Kilku niemieckich posłów już teraz zapowiada opozycyę na wypadek, gdyby z powodu biernego zachowania się rządu żądania Niemców w sejmie czeskim nie miały być uwzględnione. W nieobowiązujących konferencyach Niemcy poddali już tę kwestyę dyskusyi; zastanawiano się przedewszystkiem nad pytaniem, coby się stało, gdyby się cały Związek niemiecki miał zgodzić na ostrzejszą taktykę wobec rządu. Otóż zdaje się, że w takim razie musiałby istotnie nastąpić rozłam w Związku. Przywództwo secesyi objęliby wprawdzie radykali, ale do nich przyłączyliby się Niemcy z Czech. Wymieniają już teraz posła Pachera jako przyszłego prezydenta tej nowej grupy a p. Urbana jako wiceprezydenta. Grupa liczyłaby około 50 posłów.

W kołach niemieckich wogóle dość skeptycznie zapatrują się na sytuacyę i sądzą, że okaże się ewentualnie konieczność ponownego uchwalenia prowizoryum budżetowego.

Choroba hr. Aehrenthala.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Aehrenthal subjektywnie ma się znacznie lepiej i prawie codziennie spędza kilka godzin poza łóżkiem. Wobec tego lekarze spodziewają się, że niebawem będzie mógł wyjechać, a dziś donosi nawet pewna korespondencya, że wynajęto już dla hr. Aehrenthala pomieszkanie w Gries koło Bozen.

W objektywnym stanie ministra spraw zagranicznych nie zaszła jednakowoż żadna zmiana a symptomy choroby jeszcze nie ustąpiły.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne na wczorajszej konferencyi, poświęconej sprawom polityki zagranicznej, dało wyraz oficyalny swemu wycofaniu się z kampanii przeciw hr. Aehrenthalowi. Wydany przez stronnictwo komunikat stwierdza, że z łona stronnictw nie skierowano żadnych ataków przeciw ministrowi i że poszczególni mowcy chrześc.-społeczni dali na zgromadzeniach tylko wyraz patryotycznym uczuciom. Również niema mowy o tem, aby stronnictwo popierało akcyę, zmierzającą do wojny z Włochami. Chrześcijańsko społeczni zawsze trwają wiernie przy polityce sojuszów monarchii austro-węgierskiej i nie myślą o popieraniu akcyi wojennej, mającej na celu wskrzeszenie państwa papieskiego.

Delegacye.

Wiedeń. (Tel. wł.). Termin zwołania delegacyi jeszcze dotychczas nie jest ustalony. Budżet wspólny, z wyjątkiem budżetu ministerstwa wojny już jest wypracowany i przedłożony zostanie członkom delegacyi z początkiem marca. Zdaje się, że ustalenie terminu zwołania delegacyi zależeć będzie od przebiegu podjętych przez hr. Khuena rokowań z opozycyą węgierską, zaś choroba hr. Aehrenthala nie wpłynie decydująco na ustalenie, bo w każdym razie nie hr. Aehrenthal, lecz zastępca jego, szef sekcyi bar. Müller, będzie wobec delegacyi reprezentował ministerstwo spraw zagranicznych.

W kołach rządowych zastanawiano się nad odroczeniem głównej sesyi delegacyjnej aż do kwietnia i zwołaniem dwudniowej sesyi na marzec, celem uchwalenia nowego prowizoryum budżetowego. Ale większość członków delegacyi zajmuje wobec tego planu stanowisko odporne.

Posłowie krajów alpejskich wobec noweli kanałowej.

Wiedeń (Tel. wł.) Subkomitet niemieckich posłów alpejskich odbył wczoraj konferencyę w sprawie noweli kanałowej. Przeprowadzono dłuższą konferencyę na temat żądań krajów alpejskich i ustalono sumę rekompensat, których należy żądać, w wysokości 71 milionów koron.

Z Węgier.

Rokowania z opozycyą.

Budapeszt. (Tel. wł.). Hr. Khuen prowadził wczoraj w dalszym ciągu konferencye z przywódcami stronnictw opozycyjnych. O godz. 11. konferował z p. Apponyim, potem odbył konferencyę z ministrem obrony krajowej Hazaiem, która to konferencya najwidoczniej stoi w związku z całą akcyą hr. Khuena. Dziś minister Hazai przyjeżdża do Wiednia i będzie na posłuchaniu u cesarza.

W dalszym ciągu konferował hr. Khuen z p. Justhem i prezydentem trzeciego stronnictwa niezawisłości hr. Karolyim.

W ciągu dnia dzisiejszego hr. Khuen będzie dalej prowadził rokowania. Wobec tego, że pertraktacye jeszcze zawsze nie są ukończone, trudno powiedzieć coś o ich widokach, bo na razie wszyscy przywódcy opozycyi przyjęli propozycye hr. Khuena tylko *ad referendum,* zaś oficyalnie nie dali jeszcze żadnego oświadczenia, czy się na te propozycye zgodzą, czy nie. Jest zresztą możliwe, że hr. Khuen dziś wieczorem znów uda się do Wiednia, aby zdać sprawę cesarzowi o przebiegu dotychczasowych rokowań.

W łonie stronnictwa Kossuthowców zdaje się przeważać usposobienie pokojowe. Sądzą powszechnie, że w sprawie propozycyi hr. Apponyiego możliwe jest zawarcie kompromisu między rządem a Kossuthowcami; największą trudność przedstawia kwestya wojskowej procedury karnej.

Co się tyczy konferencyi hr. Khuena z Justhem, to twierdzą, że także z nim nie jest wykluczone przyjście do skutku porozumienia w sprawie reformy wyborczej. Hrabia Khuen prowadzi rokowania na tej podstawie, że chce się zobowiązać do wniesienia przedłożenia o reformie wyborczej równocześnie z budżetem na rok 1913 i przedłożeniem o obostrzeniu regulaminu obrad.

Wczoraj wieczorem konferował hr. Khuen także z Kolomanem Szelem. Oficyalny komunikat Justhowców stwierdza, że narazie nie można jeszcze zbyt optymistycznie oceniać sytuacyi, bo niema mowy o zawarciu pokoju, jeśli hr. Khuen zechce ściśle obstawać przy wyłuszczonych już przedtem warunkach.

Sprawy zagraniczne.

Protest angielski przeciw postępowaniu Włochów.

Hodeida. (Arabia) (TBK) Tutejszy wicekonsul założył protest przeciw przytrzymaniu angielskiej łodzi motorowej przez krążownik włoski ‚Piemonte“.

Krążowniki włoskie bombardowały fort Jabona.

Rewolta rojalistyczna w Portugalii.

Lizbona. (TBK.) Senat zatwierdził uchwałę Izby, w sprawie przedłużenia stanu oblężenia i zwołania na jutro kongresu, aby rozstrzygnął sprawę odroczenia parlamentu. Senat przyjął propozycyę rządu w przedmiocie ukarania osób, uwięzionych podczas ostatnich zamieszek.

Anarchia w Mukdenie.

Mukden. (TBK.) Gdy zabrakło funduszów na formowanie nowych oddziałów wojskowych, wstrzymano wypłatę pensyi urzędnikom; wielu z nich złożyło z tej przyczyny swój urząd.

W zarządzie lokalnym zapanował chaos, a ponieważ obawiają się rozruchów, ludność tłumnie ucieka z miasta na północ.

Porozumienie w sprawie abdykacyi.

Londyn. (Tel. wł.) Z Pekinu donoszą: Między cesarzową wdową a gabinetem ministrów przyszło do porozumienia w sprawie abdykacyi. Dokument abdykacyjny już jest wygotowany i obejmuje 13 paragrafów.

SEJM.

(117 posiedzenie I. sesyi IX. peryodu).

Mimo, że wszystkim wiadomo, iż posiedzenie dzisiejsze znów odbędzie się przy akompaniamencie instrumentów ruskich, nastrój ogólny jest o wiele lepszy, niż w dniach ubiegłych. Po kuloarach rozeszła się mianowicie wiadomość, że wczoraj w nocy na konferencyi prezesów polskich z namiestnikiem sprawa ugody polsko-ruskiej postąpiła znów naprzód.

Jak wiadomo, — wczoraj odbyła się po konferencyi prezesów pol. konferencya prezydyum klubu ukraińskiego z namiestnikiem, wieczorem zaś byli znów prezesi polscy u namiestnika, który im zakomunikował stanowisko Rusinów.

Te rokowania doprowadziły do zbliżenia, które streszczają się w następujących punktach:

1) Obie strony godzą się na 7 członków Wydz. kraj, w tem 2 Rusinów, marszałek ósmy.

2) Rusini godzą się na postanowienia co do autonomii kraju, zawarte w projekcie p. Staryńskiego.

3) Rusini godzą się na dotychczasową ordynacyę do Rad powiatowych t. j. na zastępstwo interesów.

4) Polacy nie żądają zabezpieczenia specyalnego co do obszarów dworskich, jak tylko ich prawa do wykonywania policyi gminnej.

5) Po tem ustępstwie Polaków Rusini oświadczyli, że obniżają żądanie co do procentu mandatów na 30 prc., na co Polacy oświadczyli, że nie mogą iść poza procent parlamentarny, tj. 26·4 prc.

6) Rusini żądają zabezpieczenia mandatów przez kataster narodowy, Polacy zaś prosili o zwłokę w tej sprawie, by, po przeprowadzeniu badań cyfrowych, módz się za systemem oświadczyć.

Polacy zaproponowali ostatecznie (co do formalnego załatwienia sprawy), by po ustaleniu zasad wspólnych, odesłać projekt nie do rządu, lub Wydziału krajowego, lecz do komisyi dla reformy wyborczej.

Te punkty stwierdzają więc, że porozumienie postąpiło naprzód i z drogi do ugody usunięto znów kilka kamieni.

Mimo to na dzisiejszem posiedzeniu zagra muzyka. Rusini żądali mianowicie, by usunąć koniecznie z dzisiejszego posiedzenia wszystkie drugie czytania, obiecując „dla konsekwencyi“ przy pierwszych czytaniach zadowolić się tylko „zwykłą muzyką“. Ponieważ kryła się w tem groźba, polscy prezesi oświadczyli się przeciw temu, pozostawiając zresztą władzy dyskrecyonalnej marszałka, czy zechce jaki punkt usunąć.

W tym nastroju zaczęło się posiedzenie o godz. 11·20.

Początek posiedzenia.

Odczytano wprzód wpływy.

P. Krężel zgłosił wniosek nagły o zapomogę dla pogorzelców gminy Jastrząbka Stara w pow. pilzneńskim.

Wnioski zwykłe zgłosili: p. Myjak o założenie szkoły sadowniczej i szkoły koszykarskiej w Łącku, p. Krężel o zapomogi dla ludności włościańskiej, nawiedzonej klęskami myszy polnych i posuchy.

Następnie zabrał głos komisarz rządowy wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki i odpowiadał na kilka interpelacyi.

Poseł Skwarko zabiera głos i wnosi na zamknięcie posiedzenia. Wniosek upadł.

Marszałek oświadcza, że przystępuje do porządku dziennego.

W tej chwili p. Staruch krzyczy: Nema poriadku dnewneho! i rozpoczyna się muzyka ukraińska Na sali piekielny hałas.

Godzina 12·30. Posiedzenie trwa dalej.

Secesya narodowych demokratów z lewicy.

Na ręce p. Lea, jako prezesa lewicy sejmowej, nadeszło dziś następujące pismo:

„JWPanie Prezesie! Mamy zaszczyt zawiadomić JWPana Prezesa, że z dniem dzisiejszym postanowiliśmy założyć w Sejmie osobny klub „lewicy demokratyczno-narodowej“.

Skłoniła nas do tego kroku w pierwszym rzędzie ta okoliczność, że w doniosłej dla naszego narodu sprawie rokowań z Rusinami, stronnictwo nasze, mające w kraju samodzielną organizacyę, niema swego zastępstwa, lubo ponosi odpowiedzialność za przebieg i wynik rokowań. Złożyły się na tę decyzyę także inne ważne względy, których tu nie przytaczamy, pragniemy bowiem nadal utrzymywać z demokracyą polską w Sejmie jak najlepsze stosunki i współdziałać z nią, zwłaszcza we wszystkich sprawach demokratycznych.

Podpisano: Dr. Stan. Głąbiński, dr. Ernest Adam, dr. Stan. Jabłoński, Oktaw Sala, dr. Tadeusz Tertil, Bednarski, Michałowski, dr. Aleksander hr. Skarbek“.

Na to pismo lewica sejmowa odpowiedziała jak następuje:

Do PT. członków klubu lewicy demokratyczno-narodowej na ręce WPana dra Ernesta Adama.

Z pisma Sz. Panów powzięliśmy z żalem wiadomość o wystąpieniu panów z klubu lewicy sejmowej. Ubolewamy nad tym rozłamem w obozie demokratycznym tem bardziej, że podany przez panów powód wystąpienia nie zaszedł z naszej przyczyny, ani usunięcie jego nie **leżało** w naszej mocy.

Wyrażamy jednak nadzieję, że zapowiedziane współdziałanie panów z nami, na pszyszłość nie ograniczy się tylko do spraw demokratycznych, lecz obejmie wogóle sprawy polityczne, a przedewszystkiem sprawy narodowe.

Merunowicz, sekretarz. *Leo*, przewodn.

Wykluczenie posła Jampolskiego.

Klub P. S. L. uchwalił 10 głosami przeciw 4 wykluczyć posła Jampolskiego.

Czeki pocztowe dołączamy do dzisiejszego nakładu dla wszystkich zamiejscowych prenumeratorów i prosimy o rychłe uregulowanie przedpłaty i wyrównanie zaległości.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. lutego 1912. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·57, Renta majowa 90·75, Węgierska renta koronowa 90·25, Akcye kredytowe 657·75, Kredytowe węg. 864·50 —·—, Anglobanku 326·—, Unionbank 631·—, Bankverein 546·—, Laenderbank 554·50, —·—, Kolej państw. 731·50. Lombardy 109·75, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tyton, —·—, Alpiny 903·—, Rima Muranyi 720·50, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie 247·—, Ruble 254·50. 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·25. 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 91·75, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 91·80, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·50, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·—, Skoda 739·—. Usposobienie silne.

Zaproszenie

na

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa wzajemnych zaliczek w Jarosławiu, spółki zarejestr. z 5-krotną odpowiedzialnością, które się odbędzie dnia 11. lutego 1912 o godzinie 11. przedpołudniem w biurze Towarzystwa w Rynku.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1911.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej i komisyi kontrolującej oraz wniosek tychże na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1911.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku z roku 1911.
4. Wybór trzech członków Rady nadzorczej na miejsce ustępujących (§§. 24 i 30 statutu).
5. Wybór komisyi rewizyjnej na przeciąg jednego roku.
6. Odczytanie uchwały zarejestrującej c. k. Sądu obwodowego, jako handlowego w Przemyślu z dnia 20 stycznia 1912, Firm 46/12.
7. Przyjęcie do wiadomości przez Radę nadzorczą do ogłoszeń i zawiadomień wybrany dziennik (§§. 32 i 58 stat.)
8. Ewentualne wnioski członków.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych zaliczek w Jarosławiu

spółki zarejestrowanej z 5-krotną odpowiedzialnością:

Rafael Gross sekretarz — *Salomon Lieblich.* przewodniczący.

Niesmak.

Lwów, 3. lutego.

Po wczorajszym wiecu kanałowym pozostał silny niesmak. Jak niesmaczne było przesądzenie tendencyi wiecu już z góry w artykulikach niektórych pism, jak niesmaczne było nadane w ten sposób wiecowi z góry piętno tendencyjne — tak niesmaczne były również w ogromnej większości elukubracye różnych politycznych agitatorów, łączące się swą treścią w jeden karczemny akord, tak dobrze znany z różnych zgromadzeń partyjnych i demagogicznych: „Hańba!" Zamiast rzeczowo dyskutować, hańbowali, co się wlazło — czyniąc tem największą krzywdę inicyatorowi wiecu: „Towarzystwu dla wyzyskania sił wodnych", którego skład, liczący wiele wybitnych sił naukowych, wskazuje mu raczej jasną drogę naukowych badań i popularyzowania ich wyników, niż mętne fale demagogicznej agitacyi. A cechą pierwszą nauki jest objektywność. Gdy zaś tej wczoraj brakło w najwyższym stopniu, gdy objektywne uwagi spotykały się nie z przyznaniem ani z rzeczową polemiką, ale z bezkrytyczną tendencyjną wrzawą — musiał wytworzyć się i pozostać po wszystkiem wielki niesmak.

Zwiększają go dziś niektóre pisma, w sposób niesmaczny, przekręcając wywody tych, co ośmielili się wypowiadać poglądy odmienne, od „huzia" zorganizowanej sfory krzykaczy wszechpolsko-kuryerowych.

I tak „Słowo" ze ściśle rzeczowych wywodów p. Battaglii, zrobiło (oczywiście) obronę bloku i polityki blokowej i w sposób conajmniej niesmaczny zarzuciło mowcy fałszowanie cyfr, nie siląc się (oczywiście) wcale na udowodnienie tego kłamliwego twierdzenia.

Najlepszą odpowiedzią na takie insynuacye będzie następujące streszczenie wywodów p. Battaglii.

* * *

Pesymizm co do obecnego stanu i dalszego pochodu sprawy kanałowej jest nieuzasadniony.

Nowela daje zabezpieczenie budowy kanału galicyjskiego w czasie technicznie odpowiednim tj. niezadługim, albowiem nowela przepisuje po roku 1923 wstawianie w budżety coroczne kwot, zapewniających „odpowiedni postęp budowy". I to jest decydujące.

Oczywiście Koło Polskie będzie musiało co roku pilnować, aby rząd tego obowiązku wstawiania odpowiedniej kwoty w budżet dopełniał i aby parlament tych kwot w budżetach nie kreślił.

Atoli gdyby nawet nowela zawierała polecenie do rządu, by emitował np. 200 milionów pożyczki na koszt dalszej budowy kanału galicyjskiego po roku 1923 i kanał ten wybudował do pewnego oznaczonego w noweli terminu, to i tak stały, corocznie wywierany wpływ Koła Polskiego na rząd i inne stronnictwa byłby niezbędny, bo przecież i w tym wypadku rząd mógłby z emisyą i budową zwlekać, (tak samo, jak mimo analogicznej konstrukcyi w ustawie z r. 1901 zwlekał z budową od r. 1904 do roku 1911). Nadto — i w tym wypadku — parlament mógłby co roku zmniejszać lub skreślać kwoty, wstawiane w budżet na amortyzacyę i oprocentowanie części danej pożyczki, a temsamem uniemożliwiać dalszą emisyę i dalszą budowę.

Czyli: lepsze tj. silniejsze zabezpieczenie budowy w czasie niezadługim, aniżeli to, które daje nowela, większe uniezależnienie tempa budowy od rządu i innych stronnictw bezwzględnie nie jest możliwe.

Zresztą na to, aby umożliwić uchwalenie noweli w parlamencie, aby nie wywoływać daleko idących cyfrowych apetytów innnych krajów koronnych, na których zaspokojenie ani Izba Panów, ani rząd absolutnie nie zgodziliby się bezwarunkowo koniecznem było takie skonstruowanie noweli, aby jakaś dalsza większa cyfra na budowę kanału galicyjskiego ani też jakiś pozytywny termin budowy w niej nic figurowały.

Ale nawet gdyby i ten imperatywny moment polityczny, ten realny wzgląd na przeprowadzenie noweli nie zachodził, to i tak wstawienie ogólnej cyfry kosztów, a tem samem i terminu budowy kanału galicyjskiego w nowelę było obecnie niemożliwe, bo niema dotąd projektu na wschód od Krakowa, a więc niema kosztorysu. Wygotowanie projektu i kosztorysu zajmie najmniej 1 i pół do 2 lat. Mielibyśmy tedy tak długo czekać na przeprowadzenie noweli w parlamencie (noweli, która nawet według brzmienia ustawy z r. 1901 jest niezbędną i nieuniknioną) — dla nagiej satysfakcyi czytania ogólnej cyfry kosztów i terminu w noweli?

Dla przeprowadzenia noweli w parlamencie a następnie dla skutecznego dopilnowania jej wykonania, dla nieustającego przyspieszania budowy — Koło polskie potrzebuje siły. Siłę tę daje mu jego zwartość — ale potrzebne jest także poparcie kraju. I rząd i stronnictwa, jeśli Koło ma działać skutecznie, muszą wierzyć, że Koło ma silne oparcie o społeczeństwo. Zatem wszyscy ci, którym naprawdę zależy na zapewnieniu i przyspieszeniu budowy kanału galicyjskiego, winni się zjednoczyć w uznaniu, że to, co Koło obecne w tej sprawie dotąd zdziałało, jest poważnym sukcesem.

Obecne Koło w chwili, gdy nastało, nie znalazło w sprawie kanałowej nic innego, prócz mglistego oświadczenia Bienertha w parlamencie z 17 stycznia 1911, oraz prócz materyałów, przygotowanych przez komisyę interministeryalną do nowego kanałowego „berychtu".

Minęło zaledwie pół roku — a roboty już rozpoczęte, a rząd wniósł nowelę, stanowczo zabezpieczającą budowę kanału do Dniestru w czasie niezadługim. Sprawiła to energia i zwartość Koła, sprawiła to energia i stanowczość prezesa Bilińskiego i ministra Zaleskiego.

Z wystawy obrazów.

I.

Dwie sale zajęły obrazy Artura Markowicza — dwie sale opanował smutek, melancholia i bierność. Nikt się tam nie śmieje i nikt nie jest pełny życia i ruchu. Ludzie tam przeważnie siedzą, i to zadumani lub z oczyma w górę wzniesionemi, albo stoją, jakby nie wiedząc, co mają z sobą zrobić, a jeśli idą, to przeważnie zgarbieni, przybici, złamani. Siedzą w swych wnętrzach, a natura jest gdzieś daleko; mało się zajmują rzeczami i robotą, więcej myślą w głębi siebie, a na zewnątrz są bezczynni.

W ten nastrój wtrąca przedewszystkiem sala druga, w której pomieszczono obrazy o tematach żydowskich. W pierwszej są obrazy holenderskie. O wiele pogodniejsze. Nie tyle widoki brzegów Holandyi i jej morza, ile wnętrz rybackich domostw, z ich mieszkańcami. Tych wnętrz, których rzut poziomy zazwyczaj ma kształt dwu prostokątów, stykających się pod kątem prostym, wnętrz, które posiadają liczne zakamarki — ich ściany ponawieszane są mnóstwem rzeczy, zwłaszcza fajansami — w ścianach umieszczone łóżka, jakby osobne pokoiki, przedzielone kotarą; okna wielkie z mnóstwem małych, kwadratowych szyb. A kiedy drzwi pokoju otwarte, widzisz sień, za sienią drugi pokoik, a przez okno tego drugiego pokoju spostrzegasz ulicę, pełną drobnych domków. Gdy wyjść na podwórze, widzisz jakby szereg podwórzy—jednem słowem wciąż się ma przed oczyma szereg zamkniętych przestrzeni, połączonych z sobą.

W tych wnętrzach siedzą przeważnie kobiety, albo nad dziećmi, albo przy kobiecej robocie. Niemość i cisza jest w tych motywach i dlatego może najbardziej charakterystycznym z tych obrazków jest „przy ostatniem światełku", na którym stara babka w typowej białej holenderce na głowie siedzi przy oknie i wypatruje stare oczy nad ściegami, a ostatnie światełko błyszczy na podłodze.

Skąd jednak ten wybitny, przesadny ultramarynowy ton tych wnętrz? Byłby to ładny pomysł pojąć wnętrza holenderskie na niebiesko, ultramarynowo z powodu niebieskich fajansów, jakich w tych wnętrzach jest pełno. Lecz taka kombinacya idei wymagałaby bardziej nierealnego, a więc dekoracyjnego traktowania motywu — tymczasem zaś jest on traktowany realistycznie. Więc cóż? Popatrzmy na inne obrazy. Na scenach, rozgrywających się na dworze, niema tego niebieskiego tonu, ani też niema go w tych wnętrzach, w których jest wiele światła. Natomiast wraca stale, ilekroć chodzi o wnętrze ocmione, pełne mroku. Mrok jest dla Markowicza czemś ciemnoniebieskiem. Że w obrazach holenderskich jest on jeszcze wybitniej niebieski, niż w innych, nie dziwne, gdy się zważy, że te wnętrza same już mają tej niebieskości wiele.

Na ogół jednak koloryt Markowicza jest szary — ten sam szary koloryt, który posiada i Wachtel, i Lesser Ury, i Hirschenberg, i Israels — i który zdaje się, jest typowy dla malarzy żydów. Rzadko oni używają czystych kolorów i nie w barwności leży ich siła. (Rzecz niezmiernie ciekawa, jak inaczej żydowskie tematy wypadają u malarzy nie-żydów. Warto np. przypomnieć sobie i zestawić Dębickiego „Pogrzeb żydowski w małem miasteczku").

Podobnie też rzadko u nich spotkać kompozycyę, tchnącą wyrazem pogody, siły, niezależności. Są to malarze przeważnie motywu pognębienia w kolorycie szarym. Jakby ta atmosfera domowa, w której lud żydowski żyje, przedostała się i na płótna jego malarzy. Niema u ludu tego tej barwności, stroju, jaka właściwa jest ludom innych narodów, nie spotkać u niego wesołych piosenek, niema u nich chwil spokoju i niefrasobliwego zadowolenia. To wszystko dziwną koleją rzeczy znajduje zewnętrzny, formalny wyraz w pracach wielu jego malarzy, nie odbiega od tego także i Markowicz. Smutny, szary i w technice niespokojny, niekonstrukcyjny. Rzecz prosta, że najbardziej się to uwydatnia w obrazach, które za temat mają życie żydów. Nieco odmiennie wyglądają tematy włoskie lub krakowskie. Wśród nich na plan pierwszy z całej kolekcyi wybija się „Zima w Krakowie", pejzaż o znakomitym, perłowym tonie, „Na Kaźmierzu" (168), „Jesień" (169), oraz „Targ rybny nad Wisłą". Zwraca nadto na siebie uwagę, niby rodzajowy obrazek: „Siostra miłosierdzia" (161).

Prace te, to przeważnie pastele. Obrazów olejnych znacznie mniej i jedna akwarela.

Reasumując wrażenie, stwierdzić musimy, że mamy przed sobą dzieło człowieka utalentowanego i z dużą pracą poza sobą. Zarazem we własnym jego, jak i własnym naszym interesie żądać musimy od artysty, by w równej mierze, jak motywem, zajął się i umiłował zagadnienia czysto formalne. A może nawet nimi więcej, niż treścią. Jak dotąd zaś, zainteresowanie dla kompozycyi sytuacyjnej jest u niego żywsze, niż dla barwy i techniki; dla kompozycyi może nieraz zanadto pomija tę stronę formalną. Przytem jednak podnieść trzeba, że kompozycya nie jest tu błahą anekdotą, lecz jest kombinacyą czynników, mających obudzić stan duszy i to szczególnie współczucia. Oto zasadniczy ton i charakter jego sztuki: współczucie.

Poza tą zbiorową wystawą wśród nowych obrazów widzieć można trzy nowe i bardzo dobre obrazy Rozwadowskiego na temat militarny, oraz akwaforty, akwarele i kilimy Skoczylasa. Lecz o tych osobno.

MARYAN OLSZEWSKI.

NADESŁANE.

Odpowiedzi z zagadnień kosmetyki.

L. W. Tarnów. Jeżeli Pani życzy sobie wybielić i wydelikatnić cerę, trzeba odrzucić wszystkie substancye tłuste i jełczące. Tłuszcz nie powinien dotykać twarzy. Na udelikatnienie cery, uczynienie ją odporną na zewnętrzne wpływy zmian atmosferycznych i by zabezpieczyć ją od wszelkich wyrzutów, wysypek, liszai, trzeba na noc smarować kremem Abarid, który jest galaretowatym wyciągiem z cebulek białej lilii w połączeniu z miodem. Jeśli zaś idzie zarazem o wybielenie, to istnieje do tego celu nieporównany środek w postaci pyłku, nazwany Juvenia Candida. Otóż po nasmarowaniu twarzy Abaridem, natychmiast, nim wyschnie, zapudrować twarz, szyję pyłkiem Candida, nabranym na watę. Warstewka tego pyłu powinna być grubsza nieco od zwykłego pudrowania twarzy. Najlepiej to robić, o ile czas pozwoli, na godzinę przed pójściem do łóżka. Pyłek Juvenia Candida nie pobiela skóry, ale ją wybiela, tak, że po zużyciu jednego pudełka już skóra się zrobi matowo biała. Rano myć twarz ciepłą lub letnią wodą, otrąbkami abaridowemi, bez mydła. Co się tyczy wypadania włosów, trzeba przedewszystkiem w zimie zaniechać mycia głowy, gdyż to powoduje zaziębienia skóry, newralgie, migreny, a stąd osłabienie cebulek włosowych Ponieważ jednak czystość jest podstawą hygieny włosów, trzeba głowę czyścić na sucho pudrem Florentine Tissota, rano zaś codziennie przy czesaniu skrapiać głowę Tetralem.

Jolanta. Na porost i przyciemnienie brwi istnieje środek, zwany Seve Sourciliere w postaci pasty i płynu, firmy Ninon, lub też exelsior-cils-f. Dufourt. Piegi wygubi radykalnie krem angielski dra Orgley'a, wyróżniony na kongresie dermatologów w Londynie. Bardzo dobrymi są również: krem Banzaj, Lanol Klimeckiego i krem Precioza. Odmrożenia, nawet zadawnione, wyleczy krem Eros, zalecany przez lekarzy. Sposoby użycia są zawsze dołączane do artykułów. Ceny nie są objęte niniejszą rubryką, udzieli Pani wiadomości bliższych i poda ceny listownie niżej podana firma.

S. H. Przemyśl. Przy opisanych dolegliwościach cery wskazanem jest w pierwszym rzędzie parowanie twarzy i namaszczanie cery płynem toaletowym Seve de beauté. Płyn ten znakomicie oczyszcza każdą cerę, zabezpiecza od pryszczy i opierzchnięć i zjędrnia cerę, wskutek czego ma także zastosowanie przy zmarszczkach. Oczyszczenie skóry głowy z łupieżu najłatwiej osiągnąć przy zastosowaniu roślinnego środka, zwanego Esencyą tataro-chmielową i używaniu do mycia włosów tejże nazwy mydła. Aby wybielić zżółkłe zęby, najlepiej używać do mycia proszku Albol, który ma własności rozpuszczania, a nie zdrapywania. nie psuje zatem emalii zębów. Po wyczyszczeniu popłukać ciepłą wodą, do której wpuszczono kilka kropli Eliksiru Anidolu.

Wszystkie podane środki kosmetyczne trzymają na składzie i wysyłają za zaliczeniem pocztowem: we Lwowie firma E. PAWŁOWSKI, ul. Akademicka 21 (obok Izby handlowej), w Warszawie, Perfection Szpitalna 10.

Stenografia. Miło nam złożyć na tej drodze serdeczne podziękowanie p. Róży Sprecherównie (ul. Chmielowskiego l. 2) za gruntowne i sumienne wyuczenie nas „Stenografii niemieckiej“ w czasie bardzo krótkim. Wdzięczni uczniowie i uczenice: Adamowicz Piotr, Kaltówna Klara, Kochówna Wilhelmina, Krochmal Rudolf, Rybacki Antoni, Safrin Józef, Skrobański Michał, Steinberg Lola, Winterówna Helena, Zimelsówny Helena i Paulina. x

„Globus“. Pod nazwą tą istnieje w Stanisławowie koncesyonowane biuro informacyjne, które założył w r. 1910 tamtejszy długoletni urzędnik bankowy p. M. Rosenrauch. Celem „Globusu“ jest udzielanie informacyi o zdolności kredytowej osób i towarzystw. Firma ta inkasuje również wątpliwe wierzytelności. x

Opera i operetka.

Pod koniec gościny swej w naszej operze wystąpiła p. Labia we wtorek, jako Mimi w „Cyganeryi“. Sądząc po dawniejszych jej partyach, obawiałem się, że rola ta, wymagająca wiele prostoty i pewnego ograniczania się w grze i śpiewie, nie wyjdzie w interpretacyi gościa dosyć szczerze. Z radością przyznaję, że obawa moja była płonna. Pani Labia była skromna i naturalna, a odliczywszy kaszel w ostatnim akcie, może być patologicznie prawdziwy, ale estetycznie brzydki i dla słuchacza przykry — nie pozwoliła się nigdzie unieść temperamentowi i zbytniemu naturalizmowi, jak n. p. w „Tosce“. Jeszcze piękniej wypadła strona muzyczna — p. Labia śpiewała całą partyę istotnie bardzo pięknie i wprost wykwintnie. Reszta obsady znana z niedawnej repryzy dzieła.

W dziale operetkowym dano w środę nowość pod tytułem: „Jej adjutant“. Ażeby rzecz ocenić krótko a wyczerpująco: jest to lichota ostatniego gatunku. Nie, żeby była — broń Boże — nieprzyzwoita, przeciwnie, można na nią bez namysłu poprowadzić każdą pensyonarkę. Ale niema w niej ani krzty dowcipu, a dowcipów także bardzo niewiele. Pierwszy zaraz znajduje się na afiszu, gdzie napisano, że muzyka jest Roberta Winterbergera. Kto wejdzie do środka i posłucha tej muzyki, przekona się zaraz, że to tylko żart, bo napisało ją już wielu innych kompozytorów operetkowych przed p. Winterbergerem.

Co do dowcipów, to p. Zaremba woła na p. Kasprowiczową zamiast „Brygido“ „Brygidki“, a rozmawiając przez telefon z jakimś panem, gniewa się na niego i pluje w telefon. Te dwa spamiętałem sobie, ale możliwe, że są jeszcze dwa w sztuce.

Poza tem jest rzecz cała arcysmutna, nie tylko w znaczeniu przenośnem, ale nawet zwykłem. Publiczność byłaby się też zanudziła na śmierć, gdyby nie to, że w nowości tej debiutował zarazem nowy „artysta“. Afisz nazywa go Maryanem Podgórskim, a dzienniki przygotowały już na to, że piastuje urząd „piccola“ u p. Szkowrona. W sztuce wabi się Ignac i zapewne tak go będą już od dziś dnia nazywali śniadańkiewicze u Szkowrona. Może istotnie rozbawić: jest bardzo śmiały, błaznuje dobrze i tańczy śmiesznie. Innych kwalifikacyi rola jego (a może to już „partya“ ?) nie wymaga.

Artyści robili co mogli, ażeby marnocie tej pomódz do jakiego takiego sukcesu. Wymienić wypada panie: Miłowską, Kasprowiczową i Blumentalównę, tudzież panów: Zarembę, Solnickiego i Kuligowskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś w sobotę (3. lutego): rzym.-kat. Błażeja b. Gr. kat. Maksyma.

Wschód słońca o godzinie 6·55 rano, zachód o godzinie 4·20 popołudniu.

Repertuar Teatru miejskiego:

W sobotę o godz. 3 popoł. „Kasper Karliński“ i „Konfederaci Barscy“.

W sobotę o godz. wpół 8 „Jej adjutant“ operetka w 3 aktach.

— —

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny. 1591

———

Rowszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę, dnia 4 bm. prof. uniw. dr. J. Łukasiewicz: Filozofia A. Mickiewicza. Sala gimnastyczna szkoły kolejowej. Początek o godz. 5.

Skórki z pomarańcz na T. S. L. Zbiórkę tych odpadków już rozpoczęto. Składnice ich urządziły prawie wszystkie większe handle korzenne i owocarnie. Któryby z pp. Kupców lwowskich pragnął urządzić u siebie taką składnicę, może zgłosić się do Biura Związku T. S. L. ul. Fredry 3, Tel, 1322.

Fridericiana. Całe Niemcy rozbrzmiewają obecnie imieniem Wielkiego Fryca z okazyi 200 rocznicy jego urodzin. A więc obchody, odczyty, uroczystości, wystawy, mniej lub więcej wiernopoddańcze artykuły po gazetach, rozprawy „naukowe“, nabożeństwa. Z temi ostatniemi największa bieda, jako że ten „pierwszy sługa państwa“ z Panem Bogiem był nazbyt *ami cochon*, a sługi jego traktował *per nogam*. Opatrzność boską uznawał tylko wtedy, gdy stosowała się do „Exercierreglementu“, a zresztą robił ją sobie sam. To też kaznodzieje nadworni znajdują się obecnie w wielkim kłopocie, w jakiej formie odprawić mają modły za niego.

Była też — jako się rzekło — wystawa fryderycyańska. Można na niej było oglądać, oprócz dzieł sztuki, reprodukujących króla, czy to w rzeźbie, czy w malarstwie, także pokój jego mieszkalny wraz z rozdeptanymi pantoflami, dziurawym szlafrokiem w kwiaty, palicą i fajką. Podczas otwarcia tej wystawy w akademii sztuk pięknych, cały oddział sążnistych grenadyerów w mundurach z czasów Fryderyka Wielkiego według starego regulaminu ćwiczebnego prezentował broń przed rodziną cesarską. A cesarz naturalnie miał do żołnierzy przemowę...

Obecnie Wilhelm II wystosował do kanclerza Rzeszy podziękowanie za wszystkie oznaki hołdu, będące dowodem, że duch Wielkiego Fryca, mimo niektórych niepożądanych objawów, żyje jeszcze wśród ludności.

Te niepożądane objawy, ten zgrzyt głośny wśród ogólnego, może nie nazbyt szczerego entuzyazmu, to niebezpieczne prądy wolnościowe wśród społeczeństwa niemieckiego, wymykające się z pod pruskiej pikelhauby.

Z kolei państwowych. Schule de Szulcer Antoni, adjunkt maszynowy przy kierownictwie warsztatów w Nowym Sączu, zamianowany został kierownikiem oddziału dla tokarstwa i kuźni tamże.

Przeniesieni zostali: Hrzebiczek Franciszek, adjunkt maszynowy przy ogrzewalni w Żywcu, do kierownictwa warsztatów w Nowym Sączu, Grabczak Andrzej, adjunkt maszynowy przy kierownictwie warsztatów w Nowym Sączu, do ogrzewalni w Żywcu, Gałuszka Ludomir, adjunkt urzędu ruchu w Żywcu, do Tarnowa, Frączkiewicz Łucyan, koncypient, z urzędu stacyjnego Bogumiłowice do Rzeszowa, Kondolewicz Władysław, asystent, z urzędu stacyjnego Czarna do urzędu ruchu w Skawinie, Ogrodnik Wilhelm, aspirant, z urzędu ruchu Kłaj do Czarny, Loegler Włodzimierz, aspirant, z urzędu ruchu w Bochni do urzędu stacyjnego Kłaj, Noworyta Stanisław, aspirant, z urzędu stacyjnego Chabówka do Czarny. Dobrzański Władysław, aspi-

rant, z Korczowa do Halicza, Lacheta Karol, aspirant, z Nadwórny do Markowiec, Nowak Wilhelm, aspirant, z Markowiec do urzędu ruchu w Stanisławowie.

Przyjęci jako wolontaryusze: Czyżewski Witołd dla Bóbrki-Chlebowic, Fiala Franciszek dla Żurawna-Nowosielec, Schram Henryk dla Turki.

Szkolnik. P. Franciszek Jaworski opowiada w „Kuryerze Lwowskim“, co następuje:

Na wielkiej synagodze przy placu Bożniczym i na wielu rogach ulicznych Gheta żydowskiego, pojawiły się wczoraj kartki pośmiertne, w języku hebrajskim, przed któremi stawały chałatowe gromadki, czytając następujące słowa:

„Córki Syonu płaczą nad śmiercią swego ojca.

Zmarł bowiem, syt życia i lat

Wolf Zion

który służył w świętej służbie wielkiej synagogi przedmiejskiej zwyż czterdzieści lat.

Pogrzeb jego na miejsce wszystkiego, co żyje, odbędzie się w dzień czwarty tygodnia tego (31. b. m.) o godzinie 12. w południe, z wielkiej przedmiejskiej synagogi“.

Tym wszystkim, co w dzień sobotni i świąteczny napełniają modlitewnym gwarem synagogę przedmiejską, braknie pewnie bardzo Wolfa Ziona. Bo on przyrósł potężnym głosem swojej młodości do jej sklepienia i wypełnił starczem mamrotaniem jej miejsce święte świętych. Cały wiek swój przepędził w jej murach, a miał lat dziewięćdziesiąt... może i więcej.

Wolf Zion był szkolnikiem ponad wszystkie szkolniki. Kiedy szabasowego wieczora rozwinął pergamin thory i skandować poczynał księgi Pentateuchu, to wszystkie serca wiernych biły jakby w takt słów Mojżesza, a kiedy potem tubalnym głosem huknął: „Chwalcie Pana, który jest godzien chwały“, to same mury i wszystkie świeczki łojowe zdawały się powtarzać: „Oby imię jego wielkie było i pochwalone“.

Tak czynił przez lat czterdzieści, może i więcej. Tylko głos jego był coraz słabszy i cichsze błogosławieństwo, które słał na żony, córki i dzieci mężów bogobojnych — stary szkolnik, który przebył szabasów duże tysiące... a może i więcej.

A gdy się stał „syt życia i lat“, wynieśli go na miejsce „wszystkiego, co żyje“, a „córki Syonu płaczą nad jego śmiercią“.

Krajowe Towarzystwo kredytowo-spożywcze urzędników, Tow. zarej. z ogr. poręką, urządza jutro 4 b. m. ogólny Wiec, na który zaprasza jaknajliczniejszą publiczność, by ta zapoznała się z celami i pracą Towarzystwa i ewentualnie masowem przystąpieniem, poparła cele Towarzystwa. Wiec odbędzie się o godzinie 4-tej po poł. w sali ratuszowej.

P. Izydor Kalt zam. przy ul. Gródeckiej l. 50. prosi nas o zaznaczenie, że nie ma nic wspólnego z rodziną Kaltów, których syn został przytrzymany w aresztach policyjnych, o czem onegdaj donieśliśmy.

Z Polskiej Ligi Narodowej we Lwowie. Po odczycie p. Dzięsaid dzielewicza „O ziemi chełmskiej“ odbyło się roczne Zgromadzenie Koła lwowskiego P. L. N. pod przewodnictwem delegata prof. Hauswalda, na którem sekretarz Koła przedłożył sprawozdanie Koła za rok ubiegły. Sprawozdanie Zarządu przyjęto jednogłośnie z uznaniem.

Wybory nowego Zarządu Koła wprowadziły do niego następujących członków, panie: Battaglówna, Burzyńska, Dekańska, Jarosiewiczowa, Przyjemska, Żakowa; panowie: Broniewski, Edmund Hauswald, Krzysztofowicz, Ludwik Łoś, Toczyski i Wlassicz.

Delegatami Koła na Zjazd P. L. N. zostali Pp.: Floryański, Gajczak, panna Michalczewska, pani Wangowa, p. Pieniążek.

We wnioskach członków poruszono wiele ważnych i pilnych spraw, których załatwienie poruczono nowemu Zarządowi, j. n. ponowne zwołanie „Komitetu Pomocy dla Młodzieży polskiej“, ratowanie zagrożonej obecnie placówki w Bielsku, udział Tow. w obchodzie 50-lecia powstania i t. d.

Na wniosek p. Misiewicza zarządzono wreszcie doraźnie składkę obecnych na rzecz Domu Polskiego w Bielsku.

Walne zgromadzenie Tow. „Organizacya współpracowników farmaceutycznych“ Galicyi wschodniej odbędzie się dnia 10. lutego 1912 o godzinie 9 wieczorem w sali galicyjskiego Towarzystwa aptekarskiego (ul. św. Mikołaja 8, II. p.) z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu organizacyjnego z dotychczasowych czynności; 2) odczytanie statutu zatwierdzonego przez namiestnictwo; 3) wybór prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i 8 członków wydziału; 4) wnioski i interpelacye.

Wybory próbne odbędą się we wtórek dnia 6. lutego o godz. pół do 5 wieczorem w dotychczasowym lokalu „Organizacyi“ obok kawiarni City (wejście przez kawiarnię). Komitet organizacyjny zaprasza na walne zgromadzenie prócz członków Organizacyi, wszystkich współpracowników farmaceutycznych.

Zabawki artystyczne. W biurze muzeum przemysłowego oglądaliśmy szereg zabawek, wykonanych przez panuę Annę Szymanowską. Świadczą one korzystnie o talencie i ręcznej biegłości autorki. Poruszają tematy najrozmaitsze. Jest tam husarz, ułan, hucuł, hucułka, kolombina, Jaś i Małgosia, oraz wiedźma, czarownica na miotle, średniowieczne panie z paziami, biedermajerowe panie, ptaki itd. Wszystkie te zabawki wycięte są z płytki drzewa i pomalowane. Uderza przytem poprawność proporcyi, odpowiedni dobór kolorów, rozmaitość i pomysłowość motywów. I tak szczególnie pomysłowym i dobrym jest pomysł dziewczynki siedzącej na bujającem krześle, gdyż zabawka staje się ruchomą, co jest wielką zaletą. W porównaniu z jaworskiemi, mają tę wyższość, że jest ich większy wybór. Wobec niezawodnej wartości tych prac, jest rzeczą pożądaną, by autorka jak najwięcej przykładała starań do dalszej pracy i doskonalenia swej produkcyi. *(mol).*

Idea domu własnego. Znana estetka p. Ewa Łuskina, bawiąca w naszem mieście, na usilne prośby Związku studentów architektury, powtórzy dnia 5 lutego o godz. 7 wieczór w sali muzeum przemysłowego znakomity swój odczyt pt. „Idea domu własnego“. Nie wątpimy, że odczyt ten zgromadzi liczne grono miłośników rodzimej sztuki. Bilety w cenie 60 i 40 hal. do nabycia w dniu odczytu przy kasie.

Walne zgromadzenie krajowego stowarzyszenia trafikantów galicyjskich odbyło się onegdaj przy bardzo licznym udziale członków miejscowych i zamiejscowych. Na porządku dziennym obrad były bardzo aktualne dla ogółu trafikantów kwestye, stojące w związku z nowo ogłoszonymi przepisami przez ministerstwo w ubiegłym roku. Przewodniczący organizacyi krajowej trafikantów p. Oswald Wittlin wskazał w przemówieniu swem na cały szereg spraw, których pomyślne załatwienie zależy w pierwszym rzędzie od solidarności i siły organizacyjnej żyjących w kraju 17.000 trafikantów.

Na wniosek p. Lorberbauma ze Stryja uchwalono rozszerzyć ramy istniejącej organizacyi na kolektantów. Powołany do życia fundusz dla wdów i sierot uzyskał aprobatę walnego zgromadzenia.

Uchwalono rozpocząć w dniach najbliższych wydawać własny organ w języku polskim „Trafikant“. Do nowego wydziału wybrani zostali: Oswald Wittlin, przewodniczący, Monis i Barall, zastępcy przewodniczącego, Seiden, sekretarz, Mandl, skarbnik, ponadto jeszcze 7 członków.

Z bruku wielkomiejskiego. Za „natarczywe żebranie“ aresztował wczoraj żołnierz policyjny 50-letniego Piotra Suchenkę. Aresztowany do winy się przyznał, tłómaczył się jednak tem, że nie ma z czego żyć... Oddano go do aresztów, dotąd bowiem innych środków zaradczych Lwów niestety nie posiada.

Hermann Bang. W mieście Osden w stanie Utah w Ameryce północnej, zmarł nagle na udar serca znany w literaturze europejskiej duński poeta, powieściopisarz i krytyk Hermann Bang. Urodzony w r. 1858, studya odbywał w Kopenhadze i już na uniwersytecie rozpoczął literacką działalność. Przez czas jakiś czynnym był jako korespondent pism duńskich z rozmaitych miast europejskich. Z Berlina wydalony został z powodu agresywnego stanowiska, jakie zajął wobec polityki rządu pruskiego. Studya literackie i krytyczne Hermanna Banga cieszyły się w jego ojczyźnie wielką wziętością, z powieści wiele tłómaczono na języki europejskie, między innymi także na język polski. Ostatnią podróż do Ameryki północnej przedsięwziął Bang z cyklem odczytów.

Rabunkowy napad. Jędrzej Szczudło, bez zajęcia, przybrał sobie kompanię, złożoną z czterech podobnych mu ptaszków i napadł onegdaj na budowie przy ul. Zielonej l. 51 na pracującego tam betoniarza Czerwińskiego. Rabusie ubezwładnili napadniętego, poczem przeszukali mu kieszenie. Nic nie znalazłszy, puścili ofiarę, a sami zbiegli. Wczoraj spotkał Czerwiński Szczudłę na ulicy i oddał go w ręce policyi.

Tragiczny zgon. W czwartek zmarł Jan Faff, dyrektor szkoły wydź. im. Sobieskiego, dawniej długoletni dyrektor szkoły im. Konarskiego. O zamachu samobójczym p. J. Faffa donieśliśmy wczoraj. Od dłuższego czasu chorował p. F. na cukrzycę, na tle zaś jej rozwinęła się u niego silna neurastenia.

W zmarłym straciło nauczycielstwo jedną z najwybitniejszych jednostek. Przez sumienne spełnianie obowiązków zawodowych i nauczycielskich zdobył sobie śp. zmarły uznanie władz i sympatyę społeczeństwa, a w pierwszym rzędzie rodziców dzieci, które pod jego światłem kierownictwem zdobywały początki wiedzy.

„Lwowski chór akademicki“ odbył doroczne walne zgromadzenie w lokalu własnym przy ul. Długosza 6. W roku sprawozdawczym dało Towarzystwo 10 koncertów, z tych 8 w sezonie letnim w zdrojowiskach krajowych z dużym rezultatem artystycznym. W dyskusyi podniesiono znakomite zasługi ustępującego prezesa Ludwika Ihnatowicza, któremu „Chór akademicki“ zawdzięcza swoją obecną organizacyę i zapewnienie pomyślnego rozwoju na przyszłość. Uchwalono zamianować dr. Pruszyńskiego członkiem wspierającym, a prof. dr. Dunikowskiego i dyr. H. Jarockiego członkami honorowymi.

Postanowiono prosić każdoczesnego rektora o protektorat nad Towarz., a gremium profesorów Wszechnicy lwowskiej zaprosić na członków wspierających. W roku bieżącym „Lwow. Chór akademicki“ obchodzić będzie jubileusz 10-letniej pracy w służbie pieśni polskiej, który uczci w kwietniu koncertem i zjazdem byłych członków Towarzystwa. Wykonanie powyższych uchwał powierzono nowemu Wydziałowi, w skład którego weszli: Herman Fiebert przewod., Kaz. Zajączkowski zast. przew., Kaz. Magierowski sekr., Eug. Majewski skarbnik, Wald. Haszlakiewicz bibliot., Rom. Ligęza kom. rewiz., Hen. Tabiński dyryg. W. Baum, E. Łoziński, T. Domrazek, R. Mach i K. Marecki — członkowie Wydz. Kierownictwo artystyczne zachował nadal prof. Ludomir Różycki.

Cel godny poparcia. Od tygodnia zbiera w naszem mieście dwóch braci Bonifratrów łaskawe datki na swój szpital w Krakowie. Jak nam wiadomo, znanv w naszym kraju już od 300 lat ten zakon z pielęgnowania ubogich chorych, posiadał i tutaj we Lwowie na Janowskim klasztor i szpital ufundowany przez króla Jana III. zamieniony przez Józefa II. na obecny szpital garnizonowy. Ponieważ ten tak humanitarny zakon, niezmordowanie pracuje dla dobra cierpiącej ludzkości, jak to widzimy z przesłanego nam sprawozdania ich szpitala za rok 1911, pomimo że nie posiada stałych funduszów, ani na utrzymanie swoje, ani ubogich chorych w swym szpitalu, jednakowoż rozwija on swą błogą i tak obfitą w zasługi działalność czem raz bardziej, pomny na to, że nasze wdzięczne i ofiarne społeczeństwo nie da upaść tak szlachetnej instytucyi, w której tysiące najnieszczęśliwszych, bo u-

bogich chorych nędzarzy znajduje pomoc lekarską i przytułek.

Pierwszy miejski kinoteatr otwiera, jak donoszą z Niemiec, gmina miasta Altony koło Hamburga. Nie jest on obliczony na duże dochody, ale ma być wzorem dla innych tego rodzaju przedsiębiorstw. Kinoteatr miejski ma wywierać na prywatne kinoteatry pewnego rodzaju nacisk w tym kierunku, by dla przedstawień wybierano obrazy nowe i pouczające. Wobec nadmiernego rozpowszechnienia się kinoteatrów, po większej części bardzo wątpliwej wartości, uznać należy przedsięwzięcie miasta Altony za objaw bardzo dodatni i naśladowania godny.

Najzdrowszym krajem na ziemi jest Nowa Zelandya, gdzie śmiertelność w r. 1909 wynosiła 9·22 na tysiąc. Także i inne kraje australijskie odznaczają się wielką zdrowotnością, a śmiertelność w nich nie przekracza cyfry 11·5 na tysiąc, co w porównaniu z innymi krajami (Niemcy 17·1, Francya 19·3, Anglia 18·5, a Rosya 29·5) jest bardzo mało. Powód tych stosunków leży w małym procencie śmiertelności osesków, który w r. 1909 wynosił zaledwie 6·12. Jest to cyfra, która w porównaniu z „cywilizowaną“ Europą, wydaje się nadzwyczaj nizką. W Niemczech naprzykład śmiertelność osesków w r. 1909 wynosiła 17 prc., w Austryi 20·9 prc., we Francyi 14·3 prc., w Anglii 10·9 prc., w Rosyi 27·2 prc. Tylko Szwecya i Norwegia cyframi 8·5 i 7·6 prc. zbliżają się do procentu śmiertelności osesków w krajach australijskich.

Śmiała ucieczka. Przed kilku miesiącami wymknął się osławiony rotterdamski zbrodniarz Devos z więzienia w Scheweningen, gdzie odsiadywał dłuższą karę. Przed kilkoma dniami otrzymała policya holenderska wiadomość, że Devos został w Paryżu aresztowany i będzie wydany władzom niemieckim.

Devos jednak umknął onegdaj z więzienia w Paryżu przy pomocy dwóch krewnych, w chwili, gdy więźniowie w podwórzu więziennem odbywali przechadzkę. Przez wysoki mur więzienny przerzucili wspólnicy niewidoczną prawie z cieniutkich drucików splecioną drabinkę, której użył Devos, by wydostać się na wolność. Brat zbrodniarza, ujęty po gwałtownym oporze z jego strony, zeznał, że i przy ucieczce z Szeweningen pomagał Devosowi, którego w aeroplanie przewiózł przez granicę holenderską.

Edison o życiu nocnem. Słynny wynalazca amerykański Edison, podczas zeszłorocznej swej podróży po Europie poczynił ciekawe spostrzeżenia. Oto zauważył on, że w tych miastach, które rozporządzają taniem i dobrem oświetleniem, i życie nocne jest ruchliwsze. W miastach takich mieszkańcy później udają się na spoczynek, przez co stają się żwawsi i bardziej przedsiębiorczy. Ilustracyą dla tych spostrzeżeń były dla Edisona dwa miasta szwajcarskie, o tej samej liczbie ludności, z których jedno, posiadając tanie światło, cieszyło się życiem nocnem, większą produktywnością pracy swych obywateli i pomysłowością, co nawet odbijało się na zewnętrznym wyglądzie miasta, obfitującego w piękne gmachy i monumentalne instytucye społeczne. Drugie miasto, pozbawione racyonalnego oświetlenia, cierpiało na wieczną apatyę mieszkańców, którzy, przesypiając prawie połowę życia, stawali się flegmatycznymi. Ponieważ zaś tanie oświetlenie zależy od sił wodnych, przeto do wyzyskania tych sił sprowadza Edison produktywność danego miasta.

Czy wolno się z władzą przekomarzać? Z zapytaniem tem przybył na inspekcyę policyjną c. k. frajter policyjny Merkedij, przedstawiając następującą sprawę: Grzegorz Helmak i Michajło Grożdzik jechali konno ul. Kleparowską tak szybko, że omal nie najechali na przechodniów. Zauważywszy to, upomniał ich p. frajter, w odpowiedzi na co Helmak i Groździk jakby na kpiny wjechali na chodnik! Podobnych żartów nie mógł p. frajter ścierpieć i obu jeźdźców odstawił na inspekcyę policyjną.

Krwawy napad w śródmieściu. Na Franciszka Karmelitę napedli na ul. Zimorowicza nieznani sprawcy i pobili go do nieprzytomności. Ofiarę zemsty policynnt odstawił na stacyę ratunkową, a stąd po opatrzeniu do domu.

Podrzucone dziecię. Na inspekcyę policyjną przyniesiono wczoraj oryginalną aresztantkę. Było to 4-tygodniowe dziecię, płci żeńskiej, które policyant znalazł kwilące przy ul. Krótkiej. Oddano je w opiekę komisaryatowi dzielnicy II.

Ma wstręt do pracy. Zygmunt Hachs liczy wprawdzie dopiero lat 13, ale wstręt do pracy objawia się u niego od dzieciństwa. Opinię tę zakomunikowała policyi matka Hachsa, gdy zwrócono się do niej z zapytaniem, dlaczego pozwala synalkowi włóczyć się po mieście. Zrozpaczona z tego powodu matka prosiła policyę, aby synalka zamknięto w aresztach, a może odechce mu się próżniactwa i włóczęgi.

— —

Dzieje powszechne, Al. Barwińskiego (część II. dzieje nowożytne) dla seminaryów nauczycielskich, aprobowane przez Radę Szk. kraj., opuszczą prasę w tych dniach. (Do nabycia w c. k. Wydawnictwie książek szkolnych i we wszystkich księgarniach).

Nowość karnawałowa. W Pałacu sportowym odbędzie się dnia 3. lutego reduta angielska. Dwaj anglicy pp. Mc. Dovall i Lavarack urządzają ją ściśle wedle programu ostatniej reduty w Covent Garden Ballhouse w Londynie.

Nowy sposób czyszczenia ubrań i nowe szczotki wynalazł Z. Korosteński, redaktor „Dźwigni“ we Lwowie i zamierzał puścić je w obieg handlowy pod marką ochronną, którą zgłosił do L. 1257. Tymczasem otrzymał z c. k. Ministerstwa robót publicznych do L. 2041 XXV c reskrypt, kwestyonujący markę L. 1257 — wobec czego musiało nastąpić wstrzymanie zapowiedzianego już obrotu handlowego aż do rozstrzygnięcia, jaka marka zostanie przyznana.

Poufnie można nową szczotkę otrzymać jako **bezpłatny** próbny model w Agencyi „Namuzeum“ we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 26, jeżeli się tam kupi za 2 K „Balon Drzymały“, przeznaczony na fundusz dla niezamożnych wynalazców.

Również każdy, kto przyśle przekazem pocztowym 2 K 40 h za „Balon Drzymały“, albo 5 K 30 h jako całoroczną prenumeratę na „Dźwignię“, otrzyma oprócz „Balonu“, a względnie „Dźwigni“, nową szczotkę w etui kies eniowem najbliższą pocztą **całkiem bezpłatnie**. Do przesyłania zamówień i pieniędzy wystarcza adres: Redakcya „Dźwigni“ Lwów.

KARNAWAŁ.

Dziś. „Wieczorek kostyumowo-maskowy“ w Kasynie urzędniczem.

„Kostyumówka Drukarska“ w salach własnych.

„Zabawa okręgowa O. N. 6.“ w sali Sokoła II.

7. b. m. „Bal prasy“.

10. b. m. „Abstynencki wieczorek karnawałowy“ w Domu Akademickim.

14. b. m. Bal. „Wzajemnej pomocy“ słuchaczów politechniki.

15. b. m. „Bal kostyumowy“ na dochód Tow. dam dobroczynności.

„Bal techników“ Bratniej Pomocy słuch. politechniki.

18. b. m. „Wielki wieczór karnawałowy aptekarzy“ w salach Strzelnicy.

Bal Rymanowski zapowiada się świetnie. JE. p. Minister dla Galicyi Długosz w towarzystwie swego sekretarza p. dr. E. Neumanna przyjeżdża umyślnie z Wiednia i będzie obecnym na balu.

Początek balu o godz. 9. Ktoby nie otrzymał zaproszenia, prosimy o zgłoszenie się do Kasyna miejskiego, gdzie również bilety będą do nabycia od godz. 10 rano.

Bal Tow. Bratniej Pomocy Słuchaczów Politechniki, nad którym protektorat łaskawie objęło Towarzystwo Politechniczne, odbędzie się dnia 15. lutego. Przygotowania w pełnym toku. Wszystko przemawia za tem, że bal ten, jeden z największych w tegorocznym sezonie karnawałowym, bal o tak sympatycznym celu (dochód przeznaczony na budowę II-go Domu Techników), mając dotychczas świetnie ustaloną tradycyę i w tym roku pociągnie szerokie koła naszego towarzystwa.

Bal „Związku Studentów Architektury“ który ma się odbyć dnia 18. lutego br. w salach Kasyna miejskiego, zapowiada się świetnie. Rękojmią powodzenia balu, który posiada znakomitą tradycyę, są Protektoraty tak poważnych towarzystw jak: Tow. upiększenia m. Lwowa, Koła literacko-artystycznego, Koła Architektów. Komitet dokłada wszelkich starań aby wypełnić polecenia swych tak poważnych i powszechną sympatyą cieszących się Protektorów. Bal ten będzie niewątpliwie miejscem zebrania całego artystycznego świata lwowskiego i wszystkich miłośników rodzimej sztuki. Najlepsi danserzy zgłosili swój czynny udział.

Abstynencki wieczorek karnawałowy odbędzie się w sobotę 10. lutego w sali Domu akademickiego. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje komitet codziennie od 6—7 wiecz., w lokalu „Wyzwolenia“, Sokoła 3. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni p. Połonieckiego, w sklepie p. Sedlaczka (pl. Kapitulny) i w cukierni Scholca (ul. 3-Maja).

Wieczorek z tańcami urządza Stowarzyszenie „Wzajemna Pomoc woźnych instytucyi finansowych i innych urzędów we Lwowie“, który odbędzie się w niedzielę 11. lutego br. w salach restauracyi ogrodu pojezuickiego, na cele tegoż stowarzyszenia. Wstęp 1 kor. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wielki wieczór karnawałowy. Staraniem delegatów wszystkich lwowskich instytucyi zawodu aptekarskiego, odbędzie się dnia 18. lutego 1912 w salach Strzelnicy miejskiej, na dochód ubogich słuchaczów farmacyi Uniwersytetu lwowskiego „Wielki wieczór karnawałowy“. Jak z dotychczasowego zainteresowania się wnioskować można, wieczór ten wspaniale zakończy tegoroczny karnawał. Cała farmacya Galicyi wschodniej przyobiecała przyjazd swój i uczestnictwo w zabawie. Komitet nie szczędzi trudu, aby zadowolić uczestników i dać im możność swobodnej lecz efektownej zabawy. Komitet, który zaczął już wysyłać zaproszenia, urzęduje codziennie od 6—8 wieczór w biurach „Gremium Aptekarzy Galicyi wschodniej“ przy ul. Blacharskiej l. 8 II. p. Bilety można nabywać we wszystkich aptekach lwowskich.

KRONIKA KRAJOWA.

Żywiec.

Wybory gminne Zabłocia z koła II. i I. odbyły się środę 31 stycznia br. W II. kole 6 głosujących wybierało 8 radnych i 4 zastępców, a w I. kole 5 głosujących wybrało takąż samą liczbę (w III kole 580 wyborców głosowało również na 8 radnych!) Wybory środowe zakończyły się bardzo smutno. W I kole dwaj wyborcy polscy wcale nie głosowali, ale demonstracyjnie opuścili lokal wyborczy. Niemcy bowiem oświadczyli, że mają swoją gotową listę i na nią wszyscy 3 głosować będą! Sytuacya obecna jest nawet bardzo groźna: znowu zostanie wybrany wójtem Niemiec — znowu Zabłocie będzie bez kościołów, bez należytej szkoły. Na wójta proponowany jest p. Schrötter, akcyonaryusz papierni.

Dworzec kolejowy zostanie kosztem 350.000 kor. zupełnie przebudowany i powiększony. Peron ma być cały nakryty dachem. Przebudowa rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym.

Kronika towarzyska notuje ślub prof. szkoły realnej Wacława Osostowicza z pną Maryą Drozd. Ślub odbył się w dniu 1. b. m. w Przemyślu, skąd nowożeńcy wracają do Żywca.

Wynik egzaminu w szkole realnej jest fatalny. Ogólnie biorąc jest 40 prc. „dwójek" a w klasie pierwszej 65 prc. Profesorzy uskarżają się na bardzo nizki poziom inteligencyi młodzieży żywieckiej.

Sanok.

Obchód rocznicy styczniowej. W sobotę 27 ub. m. obchodził Sanok rocznicę powstania styczniowego, odbytem rano o godz. 11 w kościele parafialnym nabożeństwem za poległych, oraz uroczystym wieczorem w sali tut. „Sokoła". Słowo wstępne wygłosił prof. Wyka, poczem nastąpiły śpiewy chóru sokolego, bardzo pięknie wyszkolonego pod wieloletniem kierownictwem p. Budweila, gra na skrzypcach i fortepianie, deklamacya, a wreszcie sztuczka pt. „Wesele powstańca", odegrana przez nowo założone przy „Drużynie Bartoszowej" kółko dramatyczne. Wieczór odbył się wspólnem staraniem „Sokoła" i „Drużyny Bartoszowej".

Z oskarżyciela obwiniony. Przed kilku miesiącami powstało u nas pisemko p. t. „Tygodnik ludowy", coś w rodzaju miniaturowego „Monitora". Pod względem formy mogące odpowiadać co najwyżej poziomowi kulturalnemu Eskimosów — przynosi treść stale niezwykle bogatą... w paszkwile.

Redaktor tego pisma, p. B(oczarski), były ślusarz, były agent „Wisły" etc., oskarżył przed tut. sądem pow. p. P(raczyńskiego) o obrazę honoru, popełnioną przez zarzucanie panu red. nieprawidłowości w prowadzeniu agencyi „Wisły", oraz przez rozsiewanie wieści o wymuszeniach dokonanych na rozmaitych osobach, przez umieszczenie o nich niekorzystnych wiadomości w swo jem piśmie, celem uzyskania „Schweiggeldu". Sprawa zakończyła się uwolnieniem oskarżonego od winy i kary, natomiast prokuratorya na podstawie przebiegu rozprawy widziała się spowodowaną wytoczyć panu redaktorowi śledztwo karne w kierunku wymuszenia.

Wiec żydowski w sprawie reformy wyborczej. W niedzielę 28 ub. m. odbył się w sali „Jad Charuzim" wiec żydowski w sprawie reformy wyborczej do Sejmu. Jakkolwiek inicyator wiecu dr. Spiegel oświadczył, że wiec nie jest zebraniem partyjnem i uchwały jego mają być wyrazem ogółu żydowskiego, niemniej wiec w rzeczywistości nosił wybitnie syonistyczną markę, co najlepiej charakteryzuje ostre starcie pomiędzy jednym z mowców a komisarzem rządowym p. Rępińskim.

Wiec uchwalił rezolucyę, w której domaga się przyznania ludności żydowskiej 25 prc. (?) mandatów.

Licytacya Ropienki. Sąd tutejszy jako okręgowy rozpisał edykt licytacyjny na kopalnię nafty w Ropience. — Licytacya ta zaznacza się jako objaw nader ujemny w naszym przemyśle naftowym. O ile nam bowiem wiadomo, o cały teren naftowy okręgu ustrzyckiego, obejmujący kopalnie w Ropience, Polanie, Rajskiem itd., toczyły się od kilku miesięcy pertraktacye z pierwszorzędną firmą angielską.

Gdyby to towarzystwo było nabyło owe kopalnie, to dla całego okręgu byłaby zakwitła nowa era rozwoju, bo miliony popłynęłyby na cele eksploatacyi. Powyższy edykt licytacyjny dowodzi jednak, że widocznie rokowania, które zdawały się być na najlepszej drodze, nie doszły do skutku.

Bołszowce.

Katastrofa kolejowa. W uzupełnieniu korespondencyi w sprawie wykolejenia wozu służbowego pociągu 371 w chwili wjazdu do stacyi Halicza, donosi nasz korespondent następujące szczegóły na podstawie zasięgniętych informacyi u jednego z urzędników kolejowych:

Pociąg towarowy 371 miał wjechać na tor nr. 7, tymczasem tylko maszyna na oznaczony tor wjechała, a wagony zboczyły na tor nr. 9 skutkiem czego nastąpiło wykolejenie. Zdaniem mego informatora, przyczyna wypadku leży w t. zw. zwichrowaniu się osi, gdyż skonstatowano usunięcie się osi od nasady. Po wypadku zaraz zażądał „Signalmeister" skontrolowania zwrotnic, co miejscowy inżynier kolej. uskutecznił i zaznaczył, że zwrotnice były w zupełnym porządku ustawione. Rzeczą prawie pewną jest, że winę wypadku ponosi t. zw. „ślusarz rewidujący" ze Stanisławowa, który zestawiając pociąg, należycie wozów u ich osi nie zbadał. Prócz zabitego na miejscu kierownika pociągu Manczura i kilku rannych, walczy ze śmiercią pewien przesuwacz nieznanego do dziś nazwiska.

Czerniowce.

Z bukowińskiego Koła polskiego. Dnia 31 stycznia odbyło się pod przewodnictwem prezesa posła Krzysztofa Abrahamowicza posiedzenie wydziału bukowińskiego Koła polskiego, na którem obradowano nad poszczególnymi punktami obfitego porządku dziennego.

Prezes klubu sejmowego p. dr. Kajetan Stefanowicz zdał sprawozdanie z posłuchania, jakie miał u nowego kierownika rządu krajowego. Między innemi omawiano również sprawę gimnazyum prywatnego i sprawę szkolnictwa ludowego. Prezes klubu sejmowego dr. Stefanowicz obiecał sprawie gimnazyum polskiego w swoim zakresie działania użyczyć jak najgorętszego poparcia i poruszyć w Sejmie w formie wniosku sprawę przyznania naszemu żywiołowi należytej reprezentacyi w Radach szkolnych okręgowych, tudzież w Radzie szkolnej krajowej.

Na wniosek dr. Stefanowicza uchwalono wyrazić posłowi Halbanowi, prof. uniwersytetu lwowskiego, uznanie i gorące podziękowanie za zabiegi jego około uzyskania poparcia stronnictwa „Prawicy narodowej" dla słusznych postulatów naszych narodowych na Bukowinie.

Literatura i sztuka.

Gomulicki Wiktor. „Grandmuszkieter" — powieść historyczna z czasów Augusta Mocnego. Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, Kraków, G. Gebethner i S-ka str. 206.

(*B. L.*) Książka Gomulickiego czyta się na ogół łatwo i przyjemnie. Przygody grandmuszkietera Kiżgajły są zajmujące; — zakończenie powieści — efektowne. Nie jest to jednak — w ścisłem pojęciu tego słowa — powieść historyczna: odtwarza ona zaledwie pobieżnie tę epokę, w której rozwija się fabuła. Parę zdawkowych historycznych rzutów i szkiców, dość — i jedynie być może — trafna sylwetka samego króla, zresztą, parę powszechnie znanych już szczegółów historycznych, oto wszystko co dał nam Gomulicki, jako historyk. Nic nie znajdziemy tu z tej polichromii historycznego tła, jaka cechuje chociażby takie utwory, jak „Car Samozwaniec" Nowaczyńskiego, „Bazylissa Teofanu" Micińskiego, lub „Salambo" Flauberta, nic z tej żmudnej przygotowawczej pracy, którą Zoli każe jechać do Rzymu, a Sienkiewiczowi spędzać lata nad studyowaniem dzieł i przyczynków historycznych. Pod tym względem nieskończenie już wyżej musimy postawić „Cara Widmo" Gomulickiego.

Jest jednak pewien rys historyczny trafnie podchwycony przez autora; rysem tym jest — bezideowość epoki. Cały morał przygód Kiżgajły służy do podkreślenia tej zasadniczej cechy czasów Augusta Mocnego. W tej intencyi autorskiej zawarta jest idea książki. Kiżgajło, szlachcic litewski, trapiony nieszczęśliwą miłością do cyganki Zyzy, chce się powiesić, lecz odwodzi go od tego zamiaru chorąży koronny Branicki, który go angażuje do służby króla Jegomości. Następuje szereg przygód, kreślonych w dumasowskim stylu, lech bez dumasowskiego rozmachu; wreszcie po paru latach, po tragicznej śmierci Zyzy, którą Kiżgajło nie przestaje kochać, a także i króla, — najurodziwszy z grandmuszkieterów, dziękuje za służbę i wraca do ziemi ojczystej, gdzie, odepchnięty przez krewnych, wiesza się na tym samym sęku, który był sobie upatrzył na początku powieści. Zabija go brak celu w życiu i niemożność wyładowania olbrzymiej energii. Wyrazicielem sumienia narodowego, nawołującego do ideowości w życiu jest w książce Gomulickiego nabożny wójt Nowej Warszawy, który dla swoich zalet dwukrotnie zostaje obierany burmistrzem i który przy każdej sposobności peroruje na temat zaniku żarliwości religijnej, lub nawołuje szlachtę do wskrzeszenia dawnych swych cnót obywatelskich.

Włodzimierz Perzyński: Wiosna. Warszawa 1911 r. Druk i nakład Tow. akc. S. Orgelbranda S-ów. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł).

Najnowsza powieść Włodzimierza Perzyńskiego jest utworem dosyć — bladym. Akcya odbywa się w dobie przedrewolucyjnej w Warszawie, podczas wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, a potem w Paryżu, wśród kolonii polskiej.

Zygmunt Bojanowicz, przerwawszy studya swoje w Genewie, przybywa do Warszawy, aby pożegnać wyruszającego na wojnę przyjaciela. Zaraz na wstępie daje mu się odczuć dotkliwie knut rosyjski: po rewizyi nocnej w domu aresztują mu siostrę. Zygmunt reaguje na krzywdę w ten sposób, że nawiązuje romans z drugorzędną aktorką Wiktą, dając w ten sposób folgę pierwszym drgnieniom swego serca. Wkrótce wypuszczona z więzienia siostra Zygmunta umiera, a Zygmunt pod jesień wyjeżdża za granicę i podejmuje na nowo przerwany na chwilę romans z

Wiktą, przypadkiem w Paryżu odnalezioną. Wyczerpany nerwowo, straciwszy resztę złudzeń i resztę nie swoich pieniędzy, bohater „Wiosny" usiłuje pozbawić się życia. Uratowany, wraca do zdrowia pod opieką matki i nawraca się na „porządnego chłopa", zdobywającego patent w Genewie. Oto fabuła powieści, nie nowa i nie ciekawa. Służyła ona autorowi za tło, na którem nagromadził wiele szczegółów, czasem ciekawych i barwnych. Całości jednak brak spójności i głębszej jakiejś myśli w ujęciu poszczególnych zjawisk i faktów.

Szopka krakowska „Zielonego Balonika" na rok 1912, napisana przez Boya i Tapera ukazała się świeżo na półkach księgarskich.

„Trzej poeci polsko-łacińscy XIX. w." Prof. lwowskiego uniwersytetu dr. Tadeusz Sinko ogłosił rozprawkę pod powyższym tytułem. Jest to odbitka z niewydanej dotąd księgi pamiątkowej uniwersytetu lwowskiego i omawia twórczość trzech ciekawych poetów, którzy w epoce romantyzmu pisali humanistyczne, łacińskie wiersze. Jednym z nich był Maciej Dubiecki, który w roku 1815 wydał w Krakowie *„Carmina subsessiva"*, w których są żywe odgłosy r. 1812 i kultu napoleońskiego i ciekawe rysy życia umysłowego pod Wawelem w owych latach. Dwaj inni poeci to Henryk Bando i J. I. Przybylski.

Inscenizacya „Irydyona". Próby inscenizacyi poematu Krasińskiego dokonał p. Bernard Feller w Krakowie i ma zamiar ogłosić ją drukiem. Autor, pracujący nad sprawą reformy teatru, ma zamiar wygłosić niedługo szereg prelekcyi, w których przedstawi szereg nowych projektów, dotyczących tego zagadnienia.

Kwartalnika etnograficznego „Lud", wydawanego przez lwowskie Towarzystwo ludoznawcze, ukazał się zeszyt 2—3 za r. 1911. Przynosi prace wybitnych autorów: Krzywickiego, Ciszewskiego, Brücknera i in. Ludwik Krzywicki poświęca szereg uwag „Początkom własności indywidualnej", prof. Ciszewski objaśnia znaczenie „Czaszek ludzkich z kłódkami", odnalezionych na Słowaczyźnie, prof. Brückner daje kilka obszernych sprawozdań z nowych publikacyi etnologicznych.

W dziale rozpraw są nadto prace Malinowskiego („Totemizm i egzogamia"), Janusza („Typy etniczne i kulturalne w prachistoryi Galicyi wschodniej"), Piłsudzkiego („Poezya Gilaków").

Dział notatek przynosi kilka przyczynków Ciszewskiego (O góralach beskidowych w roku 1786, O spuściźnie po J. Lompie itd.) i Prackiego.

Nowy zeszyt „Ludu" przedstawia się bardzo korzystnie i świadczy dobrze o zapobiegliwości redakcyi tego jedynego dziś w Polsce pisma folklorystycznego.

Nowe książki. Zorjan E. „Miłość królewska", powieść historyczna z czasów Władysława Jagiełły. Lwów 1912. Nakład Zienkowicza i Chęcińskiego. Warszawa, Gebethner i Wolff.

Historya malarstwa. Zeszyt drugi.

1863—1913.

Posiedzenie sekcyi literackiej.

We czwartek, w sali Rady powiatowej odbyło się posiedzenie sekcyi literackiej komitetu przygotowującego uroczystość jubileuszową r. 1863. Na posiedzenie to zaprosił prezes poseł Merunowicz, oprócz członków, szereg badaczy historycznych i profesorów wszechnicy, celem zasięgnięcia ich opinii co do planowanych przez komitet wydawnictw naukowych o r. 1863.

Po dłuższej i szczegółowej dyskusyi w której zabierali głos pp. Gawroński, Chołodecki, Finkel, Kubala, Witold Lewicki, Dembiński, Wasilewski, Hahn, Wasylewski, Majerski, postanowiono przystąpić do wydawnictwa poważnej, naukowej publikacyi wyświetlającej dzieje roku 1863. Komitet odstąpił jednak od zwyczaju rozpisywania konkursu naukowego biorąc pod uwagę, że w ostatnich czasach konkursy naukowe nie dawały często żadnych rezultatów. Natomiast ogłoszony będzie konkurs na autora, któryby się podjął napisania naukowej monografii. Komitet ogłosi warunki, którym praca odpowiadać powinna i zaprosi badaczów do zgłaszania się.

W dalszym ciągu ogłoszona będzie odezwa nawołująca do gromadzenia materyałów do historyi powstania (dokumentów, listów, pamiętników i t. p.), które w wielkiej ilości spoczywają dotąd, ukryte przed okiem badaczy, w archiwach prywatnych. Uzyskane materyały i źródła złoży Komitet w jednym z księgozbiorów publicznych.

Drugiem wydawnictwem Komitetu będzie praca popularna o wypadkach roku 1863. przeznaczona dla sfer najszerszych. Na to wydawnictwo zostanie rozpisany konkurs, a pracę nagrodzoną komitet ogłosi drukiem.

Do realizacyi wszystkich tych uchwał przystąpi sekcya w najbliższym czasie.

Cykl wykładów o Krasińskim.

II. Dr. Juliusz Kleiner. Przezwyciężenie pesymizmu.

W pierwszym wykładzie z cyklu Krasińskiego zapoznali się słuchacze z tłem dziejowem i społecznem, na jakiem rozwinęła się twórczość Krasińskiego, drugi wczorajszy wykład miał na celu wskazanie im dróg filozoficznych, którymi dążyła twórczość autora „Irydyona", jak od romantycznych założeń wychodząc, przezwyciężyła pesymizm narodowy i ogólno-ludzki i jak się ustaliła w optymistycznym poglądzie na świat.

Prelegentem był wczoraj dr. Juliusz Kleiner, który od dłuższego czasu zajmuje się studyami nad Krasińskim i bada stosunek jego poglądów do literackich i filozoficznych prądów europejskiego romantyzmu. Wyniki swych badań zużytkował dr. Kleiner w monograficznej pracy p. t. „Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli", której pierwszy tom ukazał się przed paru tygodniami.

Problem wybrany przez prelegenta: „przezwyciężenie pesymizmu", jest problemem ogólnoromantycznym. Romantyzm polski przezwyciężał pesymizm na drodze czysto-duchowej, przeciwstawiał teraźniejszości przyszłość i czynił dla narodu cierpiącego to, co chrystyanizm uczynił dla cierpiącej jednostki.

Krasiński jest wśród romantyków najpełniejszym i najjaśniejszym przykładem przezwyciężenia pesymizmu, tak osobistego, narodowego i ogólno-ludzkiego, jak poetyckiego i filozoficznego.

„Nieboska komedya", wydająca na świat ówczesny wyrok potępienia, jest jeszcze wybitnym wyrazem pesymizmu Krasińskiego, podobnie na pesymizmie wspierają się zrazu wiązania „Irydyona", pesymizm tu jednak przełamuje się: tryumfujący zrazu szatan zostaje w epilogu pobity.

Po napisaniu „Irydyona" rozpoczęły działać na Krasińskiego wpływy lektury panteistycznych filozofów niemieckich, które go wtrąciły w odmęt skrajnej rozpaczy i zachwiały romantyczną wiarę w nieśmiertelność jednostki. Z czasem jednak panteistyczny pogląd na świat uległ zmianom i do odmiennych wniosków doprowadził poetę. (Nie bez wpływu na Krasińskiego był tu Jean Paul i Novalis).

Wszystko ma źródło w Bogu — utrzymywał — ale człowiek początek bierze z miłości Bożej; skoro zaś Bóg ko ukochał, skoro jest dla Boga wartością, to Bóg tę wartość zachowa na wieki — człowiek jest nieśmiertelny i zostanie ostatecznie zbawiony.

Dalszemu zwycięstwu nad pesymizmem dopomógł Hegel i Cieszkowski. Według heglowskiego prawa rozwoju przyszłość musi być coraz wyższa i bogatsza. Heglowską trójcę pojmując jako trójcę bytu (ciała), myśli (duszy) i ducha, konstruował Krasiński przyszłość ducha ludzkiego, który osiągnie nieskończony, bezśmiertny rozwój, oparty na woli. Przedtem jednak ludzkość zdobędzie syntezy bytu i myśli, rozwój najwyższy na ziemi. Cel ten osiągnie za pośrednictwem narodów. Te więc narzędzia jej, narody, zyskać muszą najwyższą wartość i nieśmiertelność. Jak zaś na to, by dać jednostkom dowód ich wartości i nieśmiertelności, musiał na świat przyjść Chrystus, tak pierwowzorem narodów jest Polska, Chrystus-naród. W ten sposób Krasiński, utwierdzając wartość jednostki, narodu i ludzkości i łącząc chrześcijańską metodę uwydatniania przyszłości z ideą rozwoju, przezwyciężył pesymizm i dał świadectwo mocy ducha, który zdoła tworzyć i przetwarzać wartości i rzeczywistość własną wznosić ponad rzeczywistość wypadków zewnętrznych.

Muzyka polska za granicą.

Młoda muzyka polska rozpoczęła śmiały i coraz bardziej zdecydowany pochód w Europie. Stać ją na to, gdyż obfituje w talenty, które dzięki swej imponującej wiedzy postawiły sobie wielkie zadania do spełnienia. Powodzenia Karłowicza (koncert skrzypcowy i „Powracające fale"), oraz Różyckiego („Anhelli") w Monachium nie kazały długo czekać na siebie powodzeniom Fitelberga i Szymanowskiego. Rozpoczęły się w Berlinie, gdzie filharmonicy grali pod dyrekcyą Fitelberga II symfonię (a-dur) Szymanowskiego, zaś Artur Rubinstein wykonał tegoż kompozytora II sonatę (wykonaną również niedawno w Krakowie). Już przedtem polscy pianiści, a zwłaszcza prof. Jerzy Lalewicz i Juliusz Wolfson grywali polskie kompozycye w Austryi i Niemczech i zmusili doskonałością swej interpretacyi krytykę do uznania, które — jeśli się wyłączy nieprzychylne dla symfonii Paderewskiego głosy, mające swe źródło prawdopodobnie w tendencyi utworu — są w stanie przekonać i najbardziej nieufne umysły (zwłaszcza w kraju) do istotnie niezwykłej wartości dzieł wymienionych kompozytorów polskich.

Koncert wiedeński był poświęcony dziełom Karola Szymanowskiego. Symfonia II, wykonana pod dyrekcyą Grzegorza Fitelberga przez znakomitą orkiestrę „Konzertvereinu", była sukcesem i kompozytora i kapelmistrza, najlepszego, jakiego Polska posiada...ła. Jest bowiem rzeczą dla nas bardzo pochlebną, że — co jest publiczną tajemnicą — Fitelberg obejmuje jedną z najpiękniejszych kapelmistrzoskich pozycyi, ale niemniej przykre jest, iż nie mógł u nas rozwinąć upragnionej działalności nawet na czele warszawskiej Filharmonii. Pocieszać się można, że co straciła kultura muzyczna w Warszawie, to odzyska — muzyka polska poza Polską.

Symfonia II Szymanowskiego jest — muzycznie rzecz biorąc — najbliższą krewną II sonaty (fortepianowej). Obydwie są zbudowane niemal analogicznie, bo każda składa się z dwóch części: pierwsza jest zmodyfikowana formą sonatową, druga składa się z szeregu waryacyi i kilkotematowej fugi, a charakter tych waryacyi odpowiada drugiej, trzeciej i czwartej części zwykłego schematu sonatowego. Przypomina nam to ostatnie sonaty Beethovena, do których Szymanowski nawiązuje swą obecną twórczość, podobnie, jak pokrewny mu duchem genialny mistrz, Max Reger, wychodząc z jedynie racyonalnej zasady, że kto czuje się dość na siłach, aby módz przeprowadzać reformę sonaty, musi wyjść z twórczości największego mistrza i reformatora sonaty, Beethovena. Zdumiewa nas ta potęga logiki i konsekwencyi, ta mądrość umysłu, pozwalająca naszemu kompozytorowi szybować z świadomością swego genialnego talentu i ogromnej wiedzy tymi szlakami, którymi szły pierwsze nazwiska... Byłoby poprostu zdawkowym frazesem powiedzenie, co Szymanowski może, a już krytyka berlińska stwierdziła, że w technice kompozytorskiej niema dla Szymanowskiego żadnych tajemnic. Jego muzyka przemawia do tych, którzy nie słuchają muzyki według przyzwyczajeń lub reguł scholastycznej estetyki; nie jest to sztuka, licząca się ze „smaczkiem", nie jest ona dla wszystkich — jak wogóle dzieła tworzone *„sub specie aeternitatis"*.

Koncert wiedeński, w którym wziął udział wybitny nasz pianista, Artur Rubinstein, będzie

drogowskazem na przyszłość. Uznanie i respekt były udziałem wszystkich trzech artystów.

DR. ADOLF CHYBIŃSKI.

Na tle wspomnień z Warszawy.

Nieraz przychodziło mi na myśl w salach Pałacu sztuki (Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie), powiedzenie Stendhal'a (Promenades dans Rome), że Francuzi, lubiąc wszystko — co ładne, nie mają zrozumienia dla piękna istotnego.

Pod tym względem widocznie Warszawianie są podobni do Francuzów! Przecież w salonach Zachęty są rzeczy bardzo piękne, przecież tam można oglądać dzieła takich mistrzów, jak Matejko, Malczewski, Grottger, Wyspiański, Gierymski, Chełmoński, Siemiradzki, Fałat, Wyczółkowski... W dziale rzeźb Brodzki, Szymanowski, Syrewicz, Laszczka, Welońskí itd., a salony te — takie bardzo puste; przesuwają się nieliczni zwiedzający, ale i to nie są Warszawiacy. Bez wątpienia, że na te pustki wpływa pora ogórkowa (lipiec 1911 r.), jednak na operetce nawet w porze ogórkowej, podobno zawsze pełno. Stąd przypuszczenie, że i w innych porach roku wystawa Zachęty sztuk pięknych nie jest ogniskiem, któreby skupiało liczne zastępy wielbicieli sztuki bo nie jest niezbędnem źródłem wody żywiącej; tu inaczejby tu musiało wyglądać nie wiałoby, — chłodem i zaniedbaniem. Katalogów dostać nie można, — podobno dotąd jeszcze nie są ułożone; są wprawdzie stare katalogi, z czasów kiedy Zachęta mieściła się jeszcze na Krakowskiem Przedmieściu, ale nie oddają one tu wielkiej usługi, bo galerya została wzbogacona nowymi zbiorami, których, naturalnie, w owych starych katalogach niema.

Trudno winić zarząd Pałacu sztuki o to zaniedbanie — tu chyba winno całe społeczeństwo... a właściwie nie winien może nikt — jest tylko fakt do stwierdzenia, że ten cudowny, idealny świat, uwieczniony przez mistrzów, jeszcze nas nie nęci, ani barwą, ani linią, ani czarem geniuszu, który ludzi idealnych potęgą ducha twórczego do życia powołał.

Na szerokim świecie jest wszakże inaczej: jak żywy cud-arcydzieła mistrzów są wielbione, a tłum ludzki płynie w nieustannej pielgrzymce, aby patrzeć, podziwiać i ducha swego wzbogacać.

Rzecz zupełnie naturalna, że zbrodnia popełniona w Luwrze wstrząsnęła całym myślącym i czującym światem.

Z goryczą przekonałam się, czytając warszawską „Kulturę polską“ (Nr. 9, r. 1911), że przedstawiciele prasy, chętnie występujący w roli wychowawców społecznych, jeszcze nie wszyscy poczuwają się do prawa, jakie posiada ludzkość cała do arcydzieł wszechludzkich.

„Jedna dobra szkoła lub kooperatywa ludowa posiada dla nas większe znaczenie, niż wszystkie Giocondy“, powiada p. H. D. z „Kultury polskiej“. Ależ żadnej kultury, a zatem i kultury polskiej nie można ująć w wązkie korytko i zarządzić: najpierw szkoła i kooperatywa, a potem Gioconda.

Kooperatywę uważa p. H. D. za „dorobek domowy“, a dorobek ten nazywa nawet mianem włoskiem, nie zdając sobie sprawy, że kooperatywa przywędrowała do nas z tych krajów („zagranicznych“!), gdzie żył genialny twórca Giocondy. Po wzory i wskazówki dla naszej kooperatywy, która ma bessprzecznie olbrzymią kulturalną doniosłość, sięgać musimy ciągle do tej „zagranicy“, o której p. H. D. nic wiedzieć i nic mówić nie chce. A nasza polska kultura aż nazbyt już jest zaawansowana, żeby dzisiaj mogła się odgrodzić od kultury wszechludzkiej.

Mur chiński jest — co prawda — do wzięcia, gdyż młode, postępowe Chiny usuwają go, jako szkodliwą już dzisiaj zaporę pomiędzy sobą a innymi narodami cywilizowanego świata. Lecz my, pomimo nawoływania p. H. D., muru tego również nie chcemy. Jeżeli p. H. D. nie wie, jakie węzły łączą kulturę „zagraniczną“ z kulturą polską — to smutno. A co to jest, właściwie, owa „zagranica“? n. p. co jest „zagranicą“ dla Warszawy?

Wolno p. H. D. pisać wyłącznie o „domowych dorobkach“, jeżeli już tak sobie postanowił, ale nie wolno mu, ustawiwszy się na domowej roboty piedestale, mówić lekceważąco o „wszystkich Giocondach“, bo tym sposobem kultury polskiej nie podniesie.

Ludzie, którzy arcydzieł takich mistrzów, jak Leonardo da Vinci, cenić nie potrafią, nie pójdą do Pałacu sztuki podziwiać „domowego dorobku“ Malczewskiego, Matejki, Gierymskiego i Wyspiańskiego...

I rzecz ciekawa — p. H. D. w imię kultury polskiej przyczynia się do zasypywania popiołem jednego z najpiękniejszych kulturalnych ognisk — ogniska sztuki.

JADWIGA TOMICKA.

Nowe zdobycze przemysłu chemicznego.

Pod wpływem wysokiej temperatury materyał pieców fabrycznych łatwo ulega zniszczeniu, a liczba materyałów, które czyniłyby zadość wymaganiom techniki hutniczej, jest bardzo ograniczona. Dotychczas za najlepszy materyał uważano glinkę szamotową, która znajdowała zastosowanie przy budowie pieców, służących celom przemysłowym. Od pewnego czasu dopiero wchodzi w użycie materyał inny, który tak pod względem swej ogniotrwałości, jak też pod względem wytrzymałości na różne wpływy chemiczne, przewyższa znacznie glinkę szamotową.

Materyał ten, zwany „dynamidonem“, a otrzymywany przez pewną fabrykę chemiczną w Mannheim, jest sztucznym korundem, czyli krystalicznym tlenkiem glinowym. Dynamidon wytrzymuje bez zmiany temperatury zwyż 2000°, znosi też bez pękania najgwałtowniejsze nawet zmiany temperatury. Prażony, nie zmienia swej objętości, co przy innych materyałach nieraz dosyć nieprzyjemnie odczuwać się daje.

Wszystkie te właściwości charakteryzują dynamidon jako materyał, nadający się znakomicie do tych gałęzi przemysłu, które wymagają zastosowywania wysokich temperatur, jak: przemysł cementowy, porcelanowy i hutniczy, oraz dla zakładów gazowych. Może też być użyty jako wyprawa murarska przy użyciu mniej ogniotrwałych materyałów, oraz jako kit do popękanych naczyń i pieców szamotowych.

* * *

Tantal, znany jako metal już od wieku, dopiero od wprowadzenia lampy tantalowej, zyskał pewną popularność. Otrzymuje się go powszechnie drogą elektrochemiczną z tlenku, a zastosowanie go do żarówek polega na wysokiej temperaturze topliwości tego pierwiastka. Ponieważ tantal jest bardzo podatny i daje się dowoli klepać na cieniutkie blaszki oraz wyciągać w cienkie druciki, przeto w ostatnich czasach próbowano sporządzać z niego bardzo delikatne instrumenty dentystyczne. Próba powiodła się tem lepiej, że tantal z powodu swej bierności chemicznej nie zmienia się pod wpływem ostrych odczynników, które są wobec niego bezsilne. Ta ostatnia własność umożliwiła też sporządzanie z tantalu piór do pisania, które są nadzwyczaj odporne na gryzące działanie atramentu i mogą bardzo dobrze zastąpić kosztowne pióra złote, używane niekiedy.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Ekonomista.

Prowadzenie egzekucyi na Węgrzech.

Ze strony węgierskiej grozi kupcom i przemysłowcom austryackim poważne niebezpieczeństwo. Ustawą z 11 stycznia 1911 stworzono nową węgierską procedurę cywilną, która nie weszła jeszcze w życie, ponieważ parlament nie załatwił dotychczas projektu ustawy wprowadczej, przedłożonego przez rząd w maju u. r. Otóż przedłożenie powyższe zawiera postanowienia, mogące odbić się bardzo szkodliwie na interesach kupiectwa i przemysłu austryackiego, gdyż ogranicza dotkliwie możność prowadzenia na Węgrzech egzekucyi przeciw obywatelom węgierskim na podstawie austryackich wyroków sądowych i innych aktów i dokumentów, stanowiących tytuł egzekucyjny.

Wedle obecnie obowiązującej węgierskiej ordynacyi egzekucyjnej z r. 1881, muszą sądy tamtejsze zarządzić egzekucyę na prośbę sądów austryackich, oraz na podstawie sądowych orzeczeń i ugód, w krajach austryackich wydanych, wzgl. zawartych, jeżeli w Austryi istnieje pod tym względem wzajemność i jeżeli nic idzie o świadczenie, którego wykonanie sprzeciwia się tamtejszym ustawom. Warunkowi wzajemności austryacka ordynacya egzekucyjna czyni zadość w § 86, który postanawia, że wobec zapewnionej wzajemności należy zarządzić egzekucyę na podstawie węgierskich sądowych orzeczeń i ugód, jeżeli sąd tutejszy otrzymał poświadczenie sądowe, że od orzeczenia niema już dalszego toku prawnego, wstrzymującego egzekucyę, oraz jeśli nie zachodzą przyczyny odmówienia przytoczone w § 81 p. 2 do 4 (czynność wogóle wzbroniona lub drogą egzekucyi nie wykonalna itd.). W ten sposób uregulowano w obu połowach monarchii sprawę prowadzenia egzekucyi na warunkach znacznie korzystniejszych, niż odnośnie do państw obcych.

Wspomniana na wstępie ustawa wprowadcza zmienia powyższy stan prawny, stawiając Austryę na równi z państwami obcemi. Wedle projektu, miałoby udzielenie pozwolenia prowadzenia egzekucyi na prośbę sądu zagranicznego, zależeć od postanowień umowy, z tem państwem zawartej. W braku takiej umowy, można dozwolić egzekucyę tylko pod następującymi warunkami:

1) Jeżeli egzekucya opiera się na prawomocnem sądowem orzeczeniu, albo na ugodzie, mającej tę samą moc prawną;

2) jeżeli podstawą egzekucyi nie jest wyrok, wedle prawa węgierskiego nieważny, a wyrok zagranicznego sądu wówczas uważany ma być za nieważny, jeśli sąd, który wyrok wydał, nie był, po myśli węgierskiego prawa, właściwy, albo orzekł na podstawie kompetencyi, nie stosowanej względem własnych obywateli.

Nadto przypisuje nowa węgierska procedura cywilna, że prorogacya sądu, czyli umowa stron, że poddają się sądowi niewłaściwemu, ma być nieważna, jeżeli sąd prorogowany nie jest węgierskim.

Przyjrzyjmy się skutkom projektowanych przepisów.

Obecnie można skarżyć dłużnika Węgra przed sądem austryackim albo na podstawie klauzuli w fakturze „płatne i zaskarżalne w X“ (miejscu, położonem w obrębie Austryi), albo przed sądem austr., w którego okręgu znajduje się siedziba wierzyciela, prowadzącego tam, jako firma protokołowana, księgi handlowe. Tę ostatnią kompetencyę przyjęto w Austryi z ustawodawstwa węgierskiego i stosuje się ją wyłącznie do obywateli węgierskich jako dłużników, na podstawie wzajemności między obiema połowami monarchii ustalonej.

Jeżeli węgierski projekt rządowy stanie się ustawą, odpadną obie powyższe niemożliwości, albowiem umowa, ustna czy pisemna, że strony poddają się sądowi niewłaściwemu i niewęgierskiemu, będzie nieważną, a wyrok na tej podstawie w Austryi wydany nie będzie na Węgrzech wykonany, z drugiej strony władze sądowe węgierskie odmówią egzekucyi wyrokom austryackim, wydanym przez sądy właściwe na podstawie prowadzenia ksiąg handlowych, ponieważ w Austryi nie stosuje się tej samej kompetencyi względem obywateli austryackich.

Wedle zdania prof. uniwersytetu wiedeńskiego dra Sperla pozostałyby tylko trzy drogi do uzyskania egzekucyi na Węgrzech na podstawie wyroku sądu austryackiego, mianowicie trzebaby skarżyć dłużnika Węgra przed sądem austryackim, w którego okręgu posiada majątek, albo ekspozyturę swego przedsiębiorstwa, albo wreszcie przed sądem, w którego okręgu jest miejsce płatności weksla. Te rodzaje kompetencyi sądu znajdują się bowiem zarówno w prawie austryackiem, jak też węgierskiem, wobec czego wyroki, wydane przez sądy austryackie właściwe, na takiej podstawie musiałyby być wykonane przez sądy węgierskie. Pierwsze dwa warunki atoli w rzadkich tylko wypadkach zachodzą, a utrzymywanie stosunków kupieckich z Węgrami, opartych na kredycie jedynie wekslowym, jest przeważnie niemożliwe, w każdym zaś razie bardzo utrudnione.

Kupcom i przemysłowcom austryackim zagraża więc niebezpieczeństwo w tym kierunku, że będą zmuszeni wnosić skargi przeciw dłużnikom węgierskim przed sądy węgierskie, a praktyka uczy, iż proceder ten jest bardzo niepewny. Prowadzenie procesu na Węgrzech jest bowiem znacznie utrudnione z powodu nieznajomości węgierskiego języka, co kupcy tamtejsi najczęściej wyzyskują na swoją korzyść, nie zawsze należytego zastępstwa przez węgierskich adwokatów, w końcu także z powodu stanowiska tamtejszych sądów, które zbyt „przychylnie“, wyrażając się delikatnie, traktują procesy, wytaczane przeciw obywatelom węgierskim przez niewęgierskich powodów. Z tej też przyczyny firmy austryackie kładą nacisk na to, aby w stosunkach z Węgrami zapewnić sobie kompetencyę sądów austryackich, gdyż wiedzą, że w przeciwnym razie mogą przegrać nawet najsłuszniejszy proces.

Galicyę łączą z Węgrami szczególnie ścisłe stosunki handlowe w najróżnorodniejszych gałęziach, jak n. p. w interesach drzewnych, naftowych, zbożowych, w handlu mąką, mydłem, zapałkami i t. p. Kupcy i przemysłowcy nasi odczuliby więc dotkliwie niekorzystne zmiany obecnego stanu prawnego, proponowane przez rząd węgierski. Zdając sobie sprawę z doniosłości ewentualnego wejścia w życie nowej ustawy, niektórzy gotowi są nawet na ten wypadek zlikwidować swe interesy z Węgrami.

Sprawa jest zatem wielce poważna i powinna zająć sobą rząd austryacki. Na razie Izby handlowe i przemysłowe wzięły akcyę w swoje ręce i należy się spodziewać, że wyniki będą korzystne. Jeśliby jednak węgierski projekt stał się ustawą, nie będzie innego wyjścia, jak zawarcie z Węgrami specyalnej umowy, przewidzianej w projekcie rządowym, która zapewniłaby prowadzenie egzekucyi na Węgrzech, na podstawie austryackich sądowych wyroków i ugód, pod warunkami obecnie istniejącymi.

Dr. K. TRAWIŃSKI.

Z krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk we Lwowie.

Dnia 29 stycznia b. r. odbyło się w lokalu Krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk we Lwowie posiedzenie, celem utworzenia i zorganizowania, tudzież ukonstytuowania Sekcyi balneotechnicznej pod przewodnictwem inspektora sanitarnego dra Kaliksta Krzyżanowskiego, przy licznym udziale członków Krajowego Związku zdrojowisk i zaproszonych gości.

Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk wdrożył bardzo energiczną i celową akcyę, zmierzającą do podniesienia Zdrojowiska krajowego pod względem ekonomicznym, społecznym, kulturalnym i naukowym. Celem wzmożenia produkcyi i eksportu krajowych wód mineralnych, tudzież przetworów zdrojowych, stworzył Krajowy Związek zdrojowisk składnicę hurtowną i drobiazgową, tudzież Zdrojowy Zakład kredytowy, celem przyznania właścicielom wil, pensyonatów i hoteli, przemysłowcom i kupcom w zdrojowiskach taniego kredytu.

Dalszym etapem działalności Krajowego Związku zdrojowisk ma być utworzenie Sekcyi balneotechnicznej, mającej na celu złączenie we wspólnej pracy na polu naukowym zamieszkałych we Lwowie i na całym obszarze ziem dawnej Polski techników, górników, geologów i lekarzy, interesujących się sprawami Krajowego zdrojowiska.

Na posiedzeniu, odbytem w dniu 29 stycznia br. uchwalono w myśl wywodów przewodniczącego dra Krzyżanowskiego, utworzenie Sekcyi balneotechnicznej i zatwierdzono przedłożony przez sekretarza Krajowego Związku uzdrowisk, dra Praschila, regulamin tejże Sekcyi.

Do wydziału Sekcyi balneotechnicznej wybrano pp.: radcę dworu Ingardena przewodniczącym, prof. Zubera zast. przew., inż. Nadolskiego sekretarzem, prof. Kubika zast. sekret., dra Grochmalnickiego bibliotekarzem, dra Nowaka gospodarzem.

Do wydziału wybrani zostali pp.: prof. Matakiewicz, kierownik galicyjskiego Instytutu eksportowego p. Elters, inż. Maślanka i dyr. Panek.

P. Elters referował sprawę eksportu krajowych wód mineralnych, tudzież przetworów zdrojowych, oświadczył gotowość popierania dążności Krajowego Związku zdrojowisk w kierunku umożliwienia i rozszerzenia eksportu i przedstawił zadania i cele, tudzież program pracy, utworzonego niedawno przy Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie, tudzież przy Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, instytutu dla popierania eksportu produktów galicyjskich. Przewodniczący dr. Krzyżanowski, podziękował referentowi za wyczerpujący referat, a w szczególności wyraził podziękowanie galicyjskiemu Instytutowi eksportowemu za przyrzeczone zajęcie się i poparcie dążności w kierunku umożliwienia i rozszerzenia eksportu krajowych wód mineralnych.

Omawiano w końcu sprawę rozszerzenia zbytu krajowych wód mineralnych w kraju samym, a w ożywionej dyskusyi nad tą sprawą, brali udział pp.: inż. Maślanka, tudzież sekretarz Ligi Pomocy Przemysłowej, p. Sokołowski.

Lwów, 1. lutego.

Z Sekcyi Kołomyjskiej Centralnego Związku fabrycznego. Z Kołomyi piszą nam: Wczoraj odbyło się posiedzenie członków Sekcyi kołomyjskiej Centralnego Związku fabrycznego w Kołomyi pod przewodnictwem p. Stefana Weissa przy udziale licznych przemysłowców i w obecności delegata Związku fabrycznego sekretarza Eltersa.

Przewodniczący p. Weiss zdał sprawę z interwencyi Sekcyi w sprawie utworzenia urzędu cłowego w Kołomyi, a w szczególności z tego, że gmina m. Kołomyi uznaje potrzebę utworzenia urzędu cłowego w Kołomyi, oświadczyła gotowość przyczynić się do kosztów datkiem przez lat 5, wynoszącym po 500 K rocznie.

W sprawie projektowanej przez rząd węgierski zmiany procedury cywilnej, tudzież ordynacyi egzekucyjnej, rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos przewodniczący p. Weiss, tudzież pp. Hammer, Klarmann i sekretarz Elters.

Dłuższa dyskusya rozwinęła się w sprawie projektowanej przez gminę miasta Kołomyi kanalizacyi i urządzenia centrali elektrycznej, przyczem wyrażono nadzieję, że gmina miasta Kołomyi wykonanie odnośnych robót poruczy przedsiębiorstwom krajowym.

Delegat Związku zawiadomił zebranych o wdrożonej przez Centralny Związek fabryczny akcyi w kierunku odstąpienia przez rząd ropału dla przedsiębiorstw przemysłowych, o akcyi wdrożonej przez Związek fabryczny przeciw zamierzonemu przez ministerstwo kolejowe zniesieniu refakcyi, w sprawie utworzyć się mającej w kraju naszym zawodowej szkoły młynarskiej itp.

W końcu udzielał delegat członkom Sekcyi informacyi w sprawach taryf kolejowych, w sprawach podatkowych, tudzież w sprawach eksportowych.

Po kilkugodzinnych naradach zamknął przewodniczący posiedzenie, wyrażając gorące podziękowanie biuru Centralnego Związku fabrycznego za gorliwe zajęcie się sprawami przemysłowców powiatu poli ycznego Kołomyja.

Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej podaje do wiadomości, że w d. 19 lutego br. rozpoczyna się w salach Instytutu 14-dniowy kurs bajcowania, farbowania, trawienia i politurowania drzewa i trwać będzie do 5 marca br. włącznie. Nauki na kursie udzielać będzie p. Antoni Jungl, stolarz i zawodowy nauczyciel stolarstwa Instytutu dla popierania rękodzieł w Gracu. Na kurs zostaną przyjęci ci samodzielni majstrowie stolarscy, a w miarę miejsca i czeladnicy, którzy pracując dłużsy czas w zawodzie, przyswoili sobie dokładnie znajomość farbowania i politurowania w zakresie ogólnie przyjętym, a pragnęliby zapoznać się z najnowszymi postępami techniki. W razie gdyby liczba zgłoszonych podań przekraczała znacznie liczbę, jaką Instytut ustalił, odbędzie się później kurs drugi, na którym wykładać będzie tym razem p. Zygmunt Szarnecki, majster stolarski i nauczyciel zawodowy stolarstwa. Podania należycie udokumentowane kartą przemysłową, względnie świadectwem wyzwolin, należy wnosić na ręce Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej (Lwów ul. Bourlarda l. 5) najdalej do dnia 10 lutego br. Niezamożni kandydaci zdolni poprzeć podania swe świadectwem ubóstwa, mogą się ubiegać o zasiłek w kwocie 2 kor. za każdy dzień nauki.

Marki ochronne. W styczniu br. zarejestrowano w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej następujące marki ochronne:

1. Dnia 8 nr. 1279 „Weba posła Breitera“, na towary białe, przez Adolfa Jakubowicza, ajencya handlowa we Lwowie. 2. Dnia 10 nr. 1280 Dzwon z napisem „Monopol“, na świece, mydło i wosk, przez Sendera Markusa Kupferberga, skład świec, wosku i farb w Przemyślu. 3. D. 10 nr. 1281 Winieta z orłem polskim, na wyroby papierowe, przez Eliasza Kornbluma, zakład wyrobów papierowych we Lwowie. 4. Dnia 22 nr. 1282 Winieta czerwona z ostrzeżeniem, na ołomunieckie piwo flaszkowe, przez firmę Maks Wixel i Syn, skład piwa we Lwowie. 5. Dnia 50 nr. 1283 „Salvator Shoe“, na obuwie, przez Beno Klaftena, handel obuwiem we Lwowie. 6. D. 30 nr. 1284 Małpa trzymająca trzewik, nadto napis „Mercedes Shoe“, na obuwie, przez tę samą firmę. Dnia 30 nr. 1285 Tło: ramy obrazu, nadto postać siedzącej kobiety i napis „Nivea“, na towary tkackie, przez Natana Blumengartena, dom ajencyjno-komisowy we Lwowie. 8. Dnia 31 nr. 1286 Sokół, na koszule, kołnierze, mankiety i towary skórzane, przez firmę Weissberg i Uiberall, handel towarów norymberskich i galanteryjnych w Stanisławowie.

Wzory i modele. W styczniu b. r. zarejestrowano w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej następujący model: Dnia 31 nr. 389 Model kieszonkowej szczotki do czyszczenia, połączonej z bibularzem, przez Zygmunta Korosteńskiego we Lwowie.

Rewizya raportów Towarzystw akcyjnych. Rząd krajowy dla Bośni i Hercegowiny wydał 5 grudnia 1911 do l. 218.386—IV rozporządzenie w sprawie ustanowienia rewizorów dla oceny raportów przy zakładaniu Towarzystw akcyjnych, zawierające w zasadzie postanowienia austr. regulatywu dla Tow. akcyjnych, ogłoszonego rozp. min. z 20 września 1899, Dz. p. p. nr. 175.

Rozporządzenie rządu krajowego dla Bośni i Hercegowiny można przejrzeć w biurze Izby handlowej i przemysłowej w godzinach urzędowych.

Niewypłacalność. Gal. Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa l. 11, ogłasza niewypłacalność firmy:

Mojżesz S c h e r l a g, kupiec w Budzanowie.

Budowa hali targowej w Jarosławiu. Gmina miasta Jarosławia oddaje za pośrednictwem Stowarzyszenia architektów we Lwowie wykonanie planu na budowę miejskiej hali targowej. Na premie przeznaczono 2500 K.

W szczegółowe warunki i program można wglądnąć u Stowarzyszeń architektów we Lwowie, ul. Zimorowicza l. 9 i w Krakowie, ul. Straszewskiego l. 28. Termin wnoszenia do 10. marca b. r.

Budowa kanałów w Samborze. Oferty na wykonać się mające w latach 1912, 1913 i 1914 roboty przy budowie kanałów miejskich w Samborze można wnosić do magistratu m. Sambora do 14. lutego 1912.

W tamtejszym urzędzie budowniczym (ratusz, II. piętro) wyłożone są do przeglądu ogólne i szczegółowe warunki licytacyjne.

Licytacya drzewa. Zarząd lasów i dóbr państwowych w Tustanowicach rozpisuje na dzień 9. b. m. licytacyjną sprzedaż drzewa dębowego około 1200 m^3, drzewa jodłowego i świerkowego około 2000 m^3, drzewa grabowego, brzozowego i osikowego w ilości około 100 m^3 masy drzewnej. Oferty wnieść należy przed dniem rozprawy. Warunki licytacyi przejrzeć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Rozpisanie Dyrekcyi budowy dróg wodnych, na wykonanie kolektora na prawym brzegu Wisły w Dąbiu pod Krakowem. Rozdanie obejmuje wszystkie z wykonania kolektora na długości około 700 m wynikające roboty z wyjątkiem dostawy i osadzenia pewnej części armatur żelaznych dla kolektora. Roboty, które natychmiast po odebraniu gruntów pod budowę mają być rozpoczęte, należy ukończyć najpóźniej do końca kwietnia r. 1913. Oferty należy wnieść najpóźniej do 19. lutego 1912, 12 godziny w południe do Ekspozytury Dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie przy ul. Basztowej l. 18. Ustanowienie cen pozostawia się oferentowi, który ceny jednostkowe dla poszczególnych robót ma wstawić w spis cen.

Komisyjne otwarcie ofert, przy którem mogą być obecni ofiarujący lub tychże pełnomocnicy nastąpi dnia 20. lutego 1912 o godzinie 12 w południe, w wyżej wymienionej Ekspozyturze. Oferta obowiązuje oferenta po dzień 14. marca 1912, w tym terminie nastąpi zawiadomienie o przyjęciu lub odrzuceniu oferty.

Integralne części oferty mają stanowić:

Plan sytuacyjny i plan wykupna gruntów; przekrój podłużny; przekrój poprzeczny; typy; ruch ziemi; ogólne warunki budowy dróg wodnych z dodatkiem; szczegółowe warunki budowy dróg wodnych wraz z uzupełnieniami w spisie cen; spis cen; przedmiar i oferowane koszta budowy; postanowienia dla wnoszenia ofert. Wadyum wynosi 5 prc. oferowanej sumy i należy je złożyć przed upływem terminu do wnoszenia ofert w filialnej Kasie krajowej w Krakowie. W razie przyjęcia oferty służy złożone wadyum jako kaucya kontraktowa.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 1. lutego 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 3. lutego 1912. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·40 do 11·60. Żyto prima 9·20 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·25. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 90·— do 100·—. Koniczyna biała prima 100·— do 125·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·— do 8·25. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne 12·50 do 13·—. Chmiel —·— do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów stow. zar. z ogr. por. we Lwowie 3-Maja 19.

za czas od 27. stycznia do 2. lutego 1912.

Tendencya nieco słabsza, jak zwykle z końcem miesiąca pokup tylko na dobre gatunki zboża przy nieznacznych obrotach.

Ostatnie transakcye Związku Paritas Lwów.

pszenica	23·—	24·20
żyto	18·60	19·20
owies	16·25	17·00
jęczmień pastewny	17·—	17·60
bobik	18·—	18·50
wyka	22·—	25·—
groch pastewny	18·—	19·—
groch do gotowania . . .	21·—	22·—
groch „Victoria“	25·—	26·—
tymotka	150·—	160·—
koniczyna czerwona . . .	190·—	220·—

wszystko za 100 kg. netto.

J a j a.

Sprawozdanie galicyjskiej spółki zbytu jaj i drobiu we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16.

Ubiegły tydzień był świadkiem bardzo żywych zajść na targach zagranicznych, głównie na targu berlińskim, gdzie wahania cen w ciągu niespełna 3 dni z bardzo słabej tendencyi zniżkowej, przybrały bardzo silną tendencyę zwyżkową, która chwilowo dochodziła do cen notowanych z początkiem bm. Przypisać to należy w pierwszym rzędzie zmiennej temperaturze i odwilży, która po ostatnim mrozie nastąpiła i budziła nadzieję zwiększonej produkcyi zimowej. Nastałe od 2 dni mrozy, podcięły na nowo dowozy na Podolu i Wołyniu, wskutek czego popyt się zwiększył przy bardzo słabej podaży.

W Berlinie płacono M. 5·60, Hamburg M. 5·45, Lipsk i Drezno M. 5·35 za kopę, prowincye nadreńskie M. 86 za 1000 sztuk.

W kraju płacono w Podwołoczyskach Rb. 2·08, w Nowosielicy i Husiatynie Rb. 2·10, w Złoczowie i Tarnopolu K 5·20—30, w Rzeszowie i Tarnowie K 5·10—20.

We Lwowie sprzedaje Galicyjska Spółka zbytu jaj świeże jaja po K 5·80 za kopę z dostawą do domu, zaś w miejskich sklepach aprowizacyjnych po 10 hal. za sztukę.

SPRAWY SEJMOWE.

Ustawa wodociągowa dla Przemyśla.

Sprawa wodociągu dla Przemyśla, której Rusini żadną miarą nie chcą dopuścić na porządek obrad, przedstawia się według sprawozdania komisyi gminnej następująco:

Ćwierć wieku upływa od chwili, gdy miasto Przemyśl, odczuwając dotkliwie brak zdrowej wody, powzięło myśl zaprowadzenia wodociągu. Poszukiwania za wodą, prowadzone na podstawie wskazówek i opinii znawców, ograniczone na teren zamknięty zewnętrznym łańcuchem fortów, doprowadziły w roku 1894 o tyle do pomyślnego rezultatu, że uznano grunta dworskie w Prałkowcach, położone w dolinie Sanu, 3 kilometry odległe od środka miasta Przemyśla, za teren wodonośny, wskazany do bliższego zbadania.

Od tej chwili też, aż do roku 1907, prowadziła gmina badania tak co do ilości wody z terenu wskazanego uzyskać się mogącej, jak również co do jej jakości, zasięgała opinii znawców krajowych i zagranicznych, poddawała wodę badaniom przez laboratorya we Lwowie i Krakowie, Zakład powszechny badania środków spożywczych i chemików i dopiero gdy wyniki tych wszystkich badań okazały się korzystnymi i gdy dalej jeszcze prowadzone ponowne badania ilości wody wykazały, że teren Prałkowicki przy zajęciu przestrzeni około 45 hektarów, zapewnia potrzebną dla mieszkańców miasta Przemyśla ilość wody, postanowiła Rada miejska zasilenie miasta wodą z terenów Prałkowickich i zarządziła wypracowanie szczegółowego ostatecznego projektu i kosztorysu.

Według tego kosztorysu wyniosłą koszta budowy wodociągu 2,307.000 K
a po doliczeniu kosztów zaciągnięcia pożyczki, strat na kursie i wydatków nieprzewidzianych w łącznej sumie 293.000 „
wyniosą ogółem wydatki 2,600.000 K

Mając ogólną sumę wydatków, reprezentacya miasta musiała sobie zdać sprawę z rentowności przedsiębiorstwa i obmyśleć sposób pokrycia nietylko rat amortyzacyjnych pożyczki, zaciągnąć się mającej, ale także kosztów ruchu.

Gdy te ostatnie obliczono na 103.000 K
a doliczając raty amortyzacyjne w kwocie (5 proc. od 2,600.000) 130.000 „
należało znaleźć pokrycie na kwotę 233.000 K

Dla osiągnięcia tego celu oparła reprezentacye projekt ustawy na przymusie wodociągowym tj. na obowiązku właścicieli domów połączenia swych realności z miejskim wodociągiem i na wprowadzeniu podatku gminnego od czynszów najmu do wysokości 7 procent.

Wysokość podatku wodociągowego uzasadnił magistrat obliczeniem, że według wykazu urzędowego suma czynszów wynosiła w roku 1908 okrągło 3,000.000 K, z których 7 proc. podatek wodociągowy przyniesie 210.000 K.

A gdy wydatki, jak poprzednio wykazano, wyniosą 233.000 K, przeto okaże się jeszcze brak 23.000 K, które spodziewa się magistrat z łatwością znaleźć w opłatach za wodę z zakładów publicznych, jak: koszar, urzędów i t. p. nie opłacających podatku domowo-czynszowego, z opłat za wodę dla celów przemysłowych i budowlanych, oraz za zużycie wody ponad zapłaconą podatkiem ilość wody.

Na powyższych podstawach oparta, przez Radę miejską uchwalona, a przez Wydział Rady powiatowej zatwierdzona ustawa, zawiera w § 5 postanowienie nieco odmienne od postanowień, zawartych w ustawach w ostatnich latach uchwalonych, odnośnie do ilości wody, jaką za opłatą podatku wodociągowego mieszkańcom wolno pobierać.

Gdy bowiem w kilku ustawach uchwalonych i sankcyonowanych wyznaczona jest ilość wody na głowę i dobę, w projektowanej ustawie jest przewidziana opłata za nadwyżkę zużytej wody ponad ilość odpowiadającą podług ceny taryfowej opłacanemu podatkowi wodociągowemu.

Wydział krajowy, otrzymawszy uchwalony przez Radę miejską projekt ustawy i widząc, że nie jest zgodny co do treści z dyrektywami zawartemi w reskrypcie ministerstwa spraw wewnętrznych z 25. sierpnia 1909 l. 25.941, a ustalonych w porozumieniu z Ministerstwem skarbu przy sposobności wyjednania najwyższej sankcyi dla projektów ustaw Nowego Sącza, Tarnowa i Rzeszowa, zwrócił ten projekt reprezentacyi miasta.

Zmodyfikowany ponowną uchwałą Rady miejskiej projekt ustawy zastosowany jest na ogół do żądań ministerstwa spraw wewnętrznych, z wyjątkiem dwóch punktów zasadniczych, mianowicie: ograniczenia do lat 10 czasokresu, w ciągu którego gmina ma prawo poboru podatku gminnego od czynszów najmu i zmiany postanowienia §. 5. lit. c) co do pobierania opłaty za nadwyżkę wody.

Stanowisko Rady miejskiej uzasadnił obszernie Magistrat w relacyi z d. 15. września 1910, l. 26.600, wykazując, że skoro gmina na pokrycie kosztów tak wielkiej inwestycyi musi zaciągnąć pożyczkę amortyzacyjną długoterminową, musi mieć zapewnione opłaty, z których ma uzyskać fundusze, potrzebne na opłacanie rat amortyzacyjnych na cały czas spłaty pożyczki, bo to jedynie zapewnia pożyczce pożądane bezpieczeństwo i wogóle umożliwia jej zaciągnięcie.

Co do postanowienia dotyczącego sposobu oznaczenia i przyznania wolnego od opłaty minimum wody w wodociągu, uważa Magistrat proponowany w ustawie sposób za najłatwiejszy do przeprowadzenia, jako oparty na najpewniejszych podstawach i najsprawiedliwszy.

Wydział krajowy przedkładając uchwalony przez Radę miejską projekt ustawy do przyjęcia, przyznaje powyższej argumentacyi słuszność i zatrzymuje w § 5 projektu ustawy postanowienia proponowane przez Radę miejską.

Komisya gminna rozpatrzywszy przedłożenie Wydziału krajowego, stwierdza przedewszystkiem, że sprawa budowy wodociągu była przez zarząd miasta wszechstronnie obmyślana i z wielką przezornością taktowana, czego dowodem liczne badania i ekspertyzy, które służyły reprezentacyi miasta za podstawę do ostatecznej decyzyi.

W myśl tych wywodów komisya proponuje sejmowi wydanie ustawy wodociągowej dla Przemyśla.

JULJUSZ GERMAN.

Gwiaździsta noc.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Skończmy, pani, z rozmarzeniem. Powiem ci kilka słów krótkich, a szczerych. Od chwili, gdy cię ujrzałem po pięciu latach, zawisłaś nad życiem mojem, jak upiór. Powrotna fala wspomnień uderzyła w moją pustą łódź — widzisz, jak pięknie mówię. Nie chodzi o to, czyś ty mnie kochała, czy ja ciebie — odsuwam na bok to, co było dawno, nad czem przeszła chmura tysiąca dni i nocy czarnych tysiąca, nocy, czarnemi palcami ciągnących do śmierci. Nie mogę spokojnie żyć, straciłem jasność myśli.

Zagryzł wargi.

— Muszę cię mieć, Izo — powiedział łagodnym głosem.

Fijołkowe źrenice rozszerzyły się, zajaśniały suchym blaskiem.

Ręce, podpierające wązką, bladą twarz, opadły na stół bezwładnie.

A Roden nachylił się nad nią. Oczy miał przymknięte, usta mu drżały:

— Nie wiem nic, nic. O Izlu, Izlu. Pocałunek na stepie, pocałunek pierwszy, nieszczery i dusza twoja dziewczęca i życie moje, życie rozpaczliwe.

Skargą zmiękł mu głos:

— O znaleźć młodość swoją na twych piersiach.

Przytulił twarz do jej włosów. Trwali tak chwilę bez ruchu.

Zerwała się nagle, powstała. Stanęła przed nim, spojrzała mu w oczy. Wargi jej zwarły się zaciętością i żalem.

— Teraz ty posłuchaj. Tylko, czy mamy czas?

Z nieprzyjemnie szyderskim uśmiechem spojrzał na zegarek.

— Jeszcze całych piętnaście minut. Na rozstrzygięcie o szczęściu ludzkiem stanowczo za wiele. Zwykle wystarcza sekunda.

Oparła się o ścianę maleńkiego pokoiku. Około niej lśnił różnokolorowym, pstrym obłokiem stos sukien, zawieszonych na szaragach. W lustrze widział profil jej twarzy, w tej chwili ostry, prawie ponury.

Zaczęła mówić cichym, zmęczonym głosem, patrząc na niego oczyma ciągle rozszerzonemi, ciągle pełnemi suchego blasku.

— Widzisz, nie byłoby nic łatwiejszego dla mnie — na pozór — jak oddać ci się. Przedwczoraj chciałam się oddać człowiekowi obcemu, którego nawet lubić nie mogłam.

— Co znaczy: chciałam?

— Bo wzgardził mną. A właściwie ja go zabiłam. Nie za to, nie. Zresztą on mnie nie obchodzi nic, nawet myśl o jego śmierci wydaje mi się czemś martwem, nieprawdziwem. Nie wiem, po co to wszystko. Ale byłam u niego w tę noc i uczyniłam dobrze. To wiem.

Roden rzekł szorstko:

— Nie wierzę ci ani słowa, rozumie się. Ale proszę cię, mów dalej.

Uśmiechnęła się dobrym, siostrzanym uśmiechem.

— Nie zależy mi nic na tem, czy mi wierzysz, czy nie. W cóż ty wierzysz właściwie? Przecież w nic?

Potrząsł głową.

— Tyś powinna wiedzieć, jeżeliś kochała mnie kiedy. W piękno wieczne wierzę, którego błyski tylko chwytamy tu po drodze. W piękno nieśmiertelne, po które ręce wyciągać trzeba przez błoto i kurz i nędzną własną mękę. W odwagę słoneczną, która nienawidzi smutku, a ślepcom oczy roztwiera na królestwo — nie królestwo boże, lecz królestwo bezlitosnej radości, królowej, której psem jest ból, ten ludzi głupi, ohydny, wszechwładny pan.

— Więc jednak w Boga — powiedziała zachwyconym szeptem.

Schmurzył się, zmarszczył usta.

— Nie, nie — rzekł twardo.

Oczy jej ściemniały słodyczą.

— Cóż to za zimne słowa-majaki i piękno wieczne. Powiedz, że wierzysz w człowieka pięknego.

Machnął ręką.

— To już trudno. Pod tym względem nie ufałem nigdy nawet sobie. Kochane życie zanadto oblepia nas błotem. A zresztą, co chciałaś mi powiedzieć?

Twarz jej zadrgała bólem. Podeszła do niego, położyła mu rękę na ramieniu.

— Słuchaj, ciebie jednego kochałam. Gdybyś był chciał, byłabym ci niewolnicą, żeby ci łatwiej było żyć, wytoczyłabym sobie krew z żył. O, ty nie wiesz, nie wiedziałeś nigdy. Cóż wy wiecie o naszej miłości?

Nas dwoje. Patrz, ze wszystkich ludzkich słów najpiękniejsze, stoją teraz przed nami jak małe dzieci, zbite, obdarte, już umierające.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

III. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Galicyjskiego Banku kupieckiego

stowarzyszenia zarejestrowanego z ogran. poręką odbędzie się w niedzielę dnia 11. lutego 1912 o godzinie 11. przedpołudniem w sali Galicyjskiego Banku kupieckiego we Lwowie (ul. Kopernika 3, mezanin) z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1911.
2. Odczytanie sprawozdania z lustracyi Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za rok 1911.
4. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku za rok 1911 (§. 68 statutu).
5. Oznaczenie wartości znaczków obecności komisyi kontrolującej rady nadzorczej.
6. Wybór zastępcy dyrektorów.
7. Wybór dwóch członków Rady nadzorczej.
8. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1912.

Na to III. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie mamy zaszczyt zaprosić wszystkich PT. Członków Galicyjskiego Banku kupieckiego, stow. zarejestrow. z ogr. poręką.

RADA NADZORCZA:

Edmund Riedl prezes — *Stan. Maryan Wroński* sekretarz.

Lwów, dnia 31 stycznia 1912. 2213

L. 198/12.

We czwartek, dnia 18 lutego 1912 r. odbędzie się w biurze Towarzystwa pożyczkowego „Nadzieja“ w Załoźcach o godzinie 5 popołudniu

V. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

członków Towarzystwa pożyczkowego „Nadzieja“ w Załoźcach z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1911.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1911.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1911.
4. Wybór 3 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1912.
6. Zmiana statutu w szczególności §. 53, 77 i 78.
7. Wnioski członków.

W razie braku kompletu, wymaganego w §. 46 statutu, odbędzie się dnia 3 marca 1912 r. o godzinie 5 popołudniu w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym powtórne Ogólne Zgromadzenie, które bez względu na ilość obecnych członków prawomocnie obradować i uchwalać będzie.

W Załoźcach dnia 18 stycznia 1912.

Rada nadzorcza Towarzystwa pożyczkowego „Nadzieja“ w Załoźcach

stowarzyszenia zarejestrow. z ogr. poręką.

Prezes: *Moses Osias Lewinter* — Sekretarz: *Isak Teichholz.*

2214

ZAPROSZENIE.

Zarząd Galicyjskiego Towarzystwa Dyskontowego, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, ma zaszczyt niniejszem zaprosić P. T. Członków na

V. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się w niedzielę dnia 11. lutego br. o godzinie 10. przedpołudniem w lokalu Towarzystwa przy ul. Karola Ludwika l. 33 z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1911.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Zarządowi absolutoryum.
3. Wniosek Zarządu na rozdział czystego zysku za rok 1911.

We Lwowie, dnia 2. lutego 1912.

Galicyjskie Towarzystwo Dyskontowe

stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. poręką,

Polturak mp. 2218 *Maschler mp.*

Pierwsze Zwyczajne Walne Zgromadzenie

akcyonaryuszy Galicyjskiego Ziemskiego Banku Kredytowego, Tow. akcyjnego we Lwowie — odbędzie się w piątek dnia 23 lutego br. o godzinie 5-tej popołudniu w lokalu Banku przy ul. Trzeciego Maja 5 we Lwowie:

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności Banku za rok 1910/11.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej o zamknięciu rachunków za pierwszy rok administracyjny.
3. Wnioski Rady zawiadowczej w przedmiocie rozdziału czystego zysku i oznaczenie dywidendy od akcyi za rok 1910/11.
4. Wybór trzech członków rady zawiadowczej w miejsce wylosowanych (§. 38 statutu).

PP. Akcyonaryusze, chcący wziąć udział w powyższem Walnem Zgromadzeniu, winni złożyć swe akcye wraz z kuponami w Kasie Banku najpóźniej do dnia 9. lutego 1912.

Rada zawiadowcza Gal. Ziem. Banku Kredytowego, tow. akc. we Lwowie.

Przedruk nie będzie płacony. 2212

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej"
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.